Nr. 90. Kraków, 20 Kwietnia — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc	na 1 miesiąc
jscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
cztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 19 kwietnia.

Troskliwości Marszałka krajowego i staraniom Namiestnika, zawdzięcza Sejm tegoroczny przedłużenie ośmiodniowe które mu dozwala dziś się na nowo zgromadzić i bez zbytniego pośpiechu przystąpić do zakończenia prac ustawodawczych będących już w toku. Godną uznania jest ta troskliwość dwóch zwierzchników kraju, którzy nie wezwani osobną uchwałą Sejmu, pragnęli zapobiedz tej dorywczości, z jaką na ostatnich posiedzeniach po inne lata Sejm zwykł załatwiać najważniejsze często sprawy. Regulamin sejmowy niedozwala przekazywać przygotowanych już sprawozdań komisyi z jednej sesyi sejmowej, a tem mniej z jednej kadencyi na drugą. Tymczasem im ważniejszy przedmiot, tem dłuższej wymaga pracy w komisyi, a że sejmom tak krótki czas zostawia Rada państwa na obrady, przeto komisye w ostatniej dopiero chwili są w stanie przedstawić swoje sprawozdania. Izba musiała je też przyjmować lub odrzucać niemal bez rozpraw, lub co gorsza z poprawkami wniesionemi dorywczo, nie rozjaśnionemi należycie w dyskusyi. Ztąd także pochodziła ta dziwna sprzeczność, że rozprawom w Sejmie zwykła Izba puszczać wodze w pierwszych tygodniach sesyi, wtenczas właśnie, kiedy żadna ważniejsza kwestya nie stoi jeszcze na porządku dziennym. Rozprawy te jak gdyby dla zapełnienia tylko czasu poświęconego pracom w komisyach, przybierały cechę gadaniny *de lana caprina*, a nie rzadko rozogniały się zupełnie bezużytecznie. Każdą drobnostkę zwykła wtedy chwytać opozycya nieprzejednanych, aby rozwodząc się z swojemi skargami znużyć Izbę i odjąć jej energię i ufność. Im więcej rozprawiano na początku sesyi, tem śpieszniej uchwalano w ostatnich dniach niekiedy w zupełnem milczeniu operaty komisyjne i zamieniano je na uchwały częstokroć bardzo wadliwe.

W tym roku nie oczekuje kraj już ważniejszych uchwał od Sejmu. Budżet i inne sprawy bieżące zajmą prawdopodobnie połowę pozostającego jeszcze czasu. Natomiast jedna przynajmniej część opinii oczekuje nie tyle uchwały, ile zasadniczych rozpraw odnoszących się do sprawy reformy, poruszonej we wniosku p. Dunajewskiego i towarzyszy. Stronnictwo reformy, a jest to jedyne stronnictwo, które program swój zarysowało jasno na Sejmie, nie ukrywa sobie trudności w przeprowadzeniu reformy tak głęboko sięgającej, dotyczącej podstaw społecznych, a nadto napotykającej na zawadę już pod względem kompetencyi. Aby uchylić szkodliwy dualizm społeczny w gminach, i dualizm w organizacyi autonomiczno-administracyjny, trzeba usilnie dążyć do usunięcia zawad. Reforma taka nie przeprowadza się, zwłaszcza wśród tak zawiłych stosunków kompetencyi ustawodawczej, na jednej sesyi sejmowej, trzeba ją wznawiać na wzór mocyi w angielskim parlamencie pojawiających się co roku, trzeba w tym samym kierunku działać nie tylko w Sejmie, ale i w Radzie państwa. Wszak tam poruszono także sprawę reorganizacyi władz administracyjnych w wniosku p. Göllericha. Aby skutecznie i stanowczo posłowie nasi w Wiedniu mogli wystąpić przeciw biurokratycznej reformie, potrzeba, aby mieli gotowy program i wskazaną drogę reformy w duchu samorządu, w uchwale sejmowej. Już innym razem wskazaliśmy, że reforma ustawy gminnej i instytucyj autonomiczno-administracyjnych, może się stać jedynie podstawą zasadniczej walki wyborczej, zasadniczej mówimy, to jest takiej, w której o zasadę a nie o osobistości chodzić będzie.

Względy osobistości lub jakiej koteryi, mogły wywołać opozycyę przeciw inicyatywie koła poselskiego do przygotowania akcyi wyborczej. To też względy te ze szpalt dzienników nie przeszły do Sejmu, a przynajmniej w Kole nielicznych znalazły rzeczników. Przy bliższem wyjaśnieniu kwestyi okazało się dowodnie, że owo żądanie centralnego komitetu wyborczego wybranego z dołu było chętką zawichrzenia, w praktyce zaś rzeczą niemożliwą. Lud nasz niestoi jeszcze na tym stopniu samowiedzy i poczucia obywatelskiego, co w Wielkopolsce. Niepodobieństwem, a nadto wielkiem niebezpieczeństwem byłoby od niego wymagać, aby wybierał delegatów do komitetu centralnego. Większa własność i miasta mają znów aż nadto tej samowiedzy, aby zagrażał ich wolności wyborczej wpływ komitetów centralnych powstałych z góry. Zbyteczna przypominać jak się wzmogły niebezpieczeństwa wyborcze i siły agitatorów antinarodowych i antiautonomicznych. W takiem położeniu niegodzi się bawić we frazesa popularne o komitetach powstałych z dołu, ale trzeba działać i radzić wcześnie, aby zapobiedz rozbiciu się opinii i wzmocnić jedność. Sejm zresztą jak to już ktoś dobrze zauważył powstał z dołu, bo wyszedł z wyborów; słuszna też, aby on naznaczał kierowników i agitatorów do przyszłej walki. Najsmutniejszem byłoby to świadectwem dla kraju, gdyby grzeszył do tego stopnia brakiem zaufania do swoich wybrańców, żeby im niechciał powierzyć tego obowiązku wyznaczenia kierowników w czasie *interregnum* sejmowego. Kładziemy przeto ponownie nacisk na ten obowiązek koła poselskiego, aby podjęto kwestyę przyszłych wyborów jako najważniejszą sprawę krajową.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 18 kwietnia.

(J. H.) Sytuacya polityczna wciąż nierozjaśniona, a dwa dni świąteczne, jeżeli miały jakie znaczenie, to chyba w tym kierunku, że dziennikarstwo milczało, i że w skutek tego zamieszanie jest mniejsze. Czarnych punktów na widnokręgu politycznym bardzo wiele, ale niemniej jest także zapowiedzi pokojowych — prawda, że półurzędowych. Rozruchy w Hercegowinie trwają w całej sile; nie dochodzi nas wprawdzie grzmot armat powstańczych pod Trebinią, ale wydaje się, jak gdyby ciągnęły kłęby dymu aż po nad nasze głowy i zaciemniały nam horyzont. Może to zbyt śmiała hyperbola, ale na to zgodzi się każdy, że tak duszna atmosfera, tak utrudniony pogląd w szyki polityczne, jak gdyby otaczała nas nanowo jakaś Chlumska mgła. Pesymizm ogarnął wszystkie koła, a nic nie pomagają półurzędowe zapewnienia, że pokój nie zagrożony, że stosunek nasz do Rosyi nie zakłócony. Jeżeli co, to może właśnie te zapewnienia przyczyniają się do zwiększenia trwogi, bo znikła już raz wiara w nieomylność dyplomatyczną hr. Andrassego. Zaczynają powątpiewać i rozbierać przymierze trójcesarskie, wygłaszane jeszcze przed niedawnym czasem za najsilniejszą kotwicę pokoju europejskiego, i znajdują coraz więcej sęków w nim. Ależ u kogo wkradł się najpierw robak zwątpienia, kto teraz dowodzi najsilniej, że przymierze z Rosyą i Niemcami zagraża nam niebezpieczeństwem? Ci sami, co dotąd hymny pochwalne śpiewali na cześć jego, a w tym dziwnym zwrocie właśnie leży najgroźniejszy objaw sytuacyi. Z austryackiego dziennikarstwa przytoczymy tylko *Tagblatt* i *Nową Pressę*, dzienniki, które od samego początku aż dotąd stały, jak Niemiec powiada, *„auf der hohen Macht"* aliansu z Rosyą i Niemcami. Dziś pierwszy z tych dzienników daje do zrozumienia kierownikowi naszej zewnętrznej polityki, że nie dorósł swemu zadaniu, i żeby lepiej było, gdyby się cofnął zupełnie z widowni; a cóż dopiero mówić o drugim z wspomnionych organów, który od czasu swego istnienia stoi u nas na przedniej straży interesów niemieckich, cóż mówić, kiedy *Neue fr. Presse* wynurza dziś myśli, które dawniej wyrażała u nas tylko opozycya, nie zadowolniona z kierunku naszej polityki zewnętrznej. Gadziny w chwilach rozpaczy same czasem w ogon się gryzą a zaprawdę takiego wrażenia doznaje się czytając dziś w tym organie słowo w słowo to samo, co przez kilka lat uporczywie zbijał. Dziś dopiero spostrzega się ten dziennik, że co do Rosyi, to niemożebny dla nas alians „przeciwko naturze", a że i przyjaźń z Niemcami nie taka cenna, bo te w kwestyi wschodniej nie mają wielkiego interesu, zostawią nas samych w zapasach z Rosyą na Bałkanie...„czemu?— „by nam ofiarować swą pomoc — dyktować potem warunki..."

Przy takim zwrocie rzeczy i zmianie ról trudno dać się ukołysać zapewnieniami półurzędowych wynurzeń, trudno zachować spokój duszy i nadzieję pokoju wobec tych groźnych i złowrogich znaków na niebie dyplomatycznem. Powstanie na południu przybiera coraz większe rozmiary, a bitwy w ostatnich dniach stoczone i ruch wojsk narodowych świadczą o takich siłach powstańców, jakich nie spostrzegano jeszcze od czasu wybuchu rozruchów. Pod Trebinią i twierdzą Niksicza wre walka zacięta, w tej chwili jeszcze nie rozstrzygnięta, a jeżeli można dać wiarę doniesieniom ze źródeł słowiańskich pochodzącym, to szczęście wojenne uśmiecha się powstańcom. Muchtarbasza bowiem, który wyruszył z 17 batalionami z Gacka ku odsieczy twierdzy Niksicza, ma być obsaczony, jak donoszą, przez hufce powstańców. Równocześnie z tem nadchodzi wiadomość, że mocarstwa znowu podjęły zabiegi ku osiągnięciu nowego zawieszenia broni.

Do tego samego rodzaju uspokajających wiadomości, należą doniesienia wieczornych dzienników, tak krajowych jak węgierskich o stanie rokowań z Węgrami. *Unisono* znowu głoszą, że rzeczy dobrze stoją i że jest nadzieja porozumienia. Za dowód ma służyć okoliczność, że konferencyi dziś odbyć się mającej przewodniczyć będzie N. Pan, i że ministrowie węgierscy którzy dziś przybyli do Wiednia, już we czwartek zjawić się mają w sejmie peszteńskim. A skoro wyliczyłem już wszystkie pokojowe wyrocznie Pitii półurzędowej, niechże w końcu jeszcze wspomnę o najnowszej wyroczni pokojowej. Na jednej z ostatnich konferencyj wspólnych była mowa o zewnętrznych sprawach monarchii. Przy tej sposobności hr. Andrassy miał się wyrazić, że o ile w takich rzeczach można dać stanowcze zapewnienie, on na rok jeden uważa pokój europejski za zabezpieczony.

Berlin 14 kwietnia.

Wrażenie sprawione w Niemczech wiadomością o zamiarze abdykacyi cesarza Aleksandra, pozwalało aż do pewnego stopnia ocenić położenie Niemiec. Obawa widoczna opanowała wszystkich, jak gdyby przez zmianę systematu w Rosyi, Niemcy czuły się zagrożone. Zużyto więc nie mało pochlebstw, aby tylko utrzymać Rosyę w ścisłych związkach z Niemcami. Nawet półurzędowe dzienniki oświadczały, że Prusy i Niemcy zawdzięczają po większej części swoją wielkość i wzrost przyjaźni rosyjskiej. Oczywiście staraniem było organów bismarkowskich dowodzić, że mylną jest opinia, aby carewicz rosyjski był nieprzyjaźnie dla Niemiec usposobionym. Pomimo artykułu *Norddeutsche Ztg*, który nakoniec wypadało dla samej godności państwa Niemieckiego napisać, wiadomość ta, co najmniej zawczesna, przekonać mogła świat cały, że na przymierzu z Rosyą niesłychanie Niemcom zależy, że gotowe one poświęcić wiele, aby je utrzymać. Dla niego poświęciły miłość własną, a to już dużo. W sprawach wschodnich zostawiają zupełnie wolną rękę Rosyi, co nieprzeszkadza, jak się domyślać wolno, że potajemnie stawiają jej przeszkody. Utrzymują w Hercegowinie i w Bośnii, że w intrygach jakie się tam ciągle rozwijają, upatrują nieraz rękę niemiecką.

Z powodu rozpraw nad kwestyą kolei żelaznych, które wkrótce nastąpić mają w sejmie pruskim, Kanclerz oszczędza postępowców, a nawet ma pochlebne wyrazy dla swego przeciwnika p. Virchowa. Czy się to uda, wątpić wolno, bo p. Virchow bardzo uparty, postępowcy nie są zgodni w tej sprawie, a nawet liberały wahają się powierzyć Prusom taką potęgę. Wszystkie stronnictwa zwołują się okólnikami, aby stanąć w komplecie podczas rozpraw.

List który w tej chwili otrzymuję z Petersburga, donosi znowu o chorobliwym stanie cesarza, który w kołach poufnych powraca ciągle do myśli cofnięcia się od tronu, i zdaje się zostawać pod wpływem jakiegoś przeczucia bliskiego zgonu. Stronnictwo niemieckie usiłuje wszelkiemi sposobami rozerwać go, ale z małym skutkiem. Osoby otaczające cara przewidując następstwa rejencyi, w wielkiej są obawie, a przyjaciele następcy tronu, Wasilczykow, Woroncow-Daszkow, sławianofil Milutin i inni sposobią się do działania. Nikt bowiem nie wątpi, że następca tronu raz u władzy, przedsięweźmie radykalne reformy: większa część otoczenia obecnego cesarza byłaby oddaloną, a wpływ niemiecki tak silny dzisiaj, zmalałby niesłychanie, a może i ustał zupełnie.

W Niemczech tymczasem chociaż nikt nie jest w stanie wskazać źródła, pogłoski wojenne krążą ciągle, i trwają pomimo swego nieprawdopodobieństwa. Opierają się one na ciągłych przygotowaniach we wszystkich gałęziach administracyi wojskowej. Wojsko odbywa ćwiczenia, większe przeglądy nieustają, pociągi są zawsze w pogotowiu, jak gdyby zaprzęgać miano raczej dziś niż jutro, umysły się przeto niepokoją, i trwożą. Bo Niemcy nietylko nie pragną wojny, ale zostaliby nią srodze dotknięci. Ofiary wszelkie już do dna wyczerpane, przemysł ogólnie narzeka, pieniędzy brak powszechny, a każdy nowy podatek wywołałby prawie rozpacz u tych, którychby dosięgnął.

Paryż 15 kwietnia.

(B.) Journal officiel zamieścił wczoraj dekret marszałka z d. 13 b. m. podający dalszy ciąg zmian zaprowadzonych w urzędnikach administracyjnych. Kilkunastu prefektów z ramienia byłego rządu „moralnego porządku" usunięto zupełnie, kilku pomiędzy nimi powołano do innych urzędów; kilka też było degradacyj z prefektur drugiego rzędu do trzeciego rzędu. Organa zachowawcze utyskują na tę powtórną hekatombę, w republikańskich dziennikach znajdujemy zaś wyrażoną nadzieję, że to jeszcze nie ostateczne zmiany. Między innemi *le Temps* pomimo, iż nie odznacza się zaciętością przeciw prefektom, mniema, że to zadośćuczynienie wymaganiom kraju

Część literacko-artystyczna.

O rusińskiej i rosyjskiej szlachcie

przez

Maryana Gorżkowskiego.

XIII.

Jeżeli opanowanie Smoleńska było dla Moskwy ostatnim celem życzenia i granicami kraju, poza które jej zaborcze zamiary, nawet w marzeniu dalej nie powstawały, bo już w Smoleńsku Moskwa spotkała się z Rusią t. j. z krajem, który i w mowie i w obyczajach i w urządzeniu społecznem niezmierną przedstawiał różnicę; to zdawaćby się mogło, że granice Smoleńska będą dla Moskwy ostatniemi krańcami jej panowania! Dość miała Moskwa już krajów i ludów najrozmaitszych szczepów: Utrzymać takowe, zorganizować, zlać w jedno, było już pracą olbrzymią! Rosya składała się przed niedawnym czasem z różnych i osobnych dzielnic, które żadnej nie miały ze sobą spójni. Jeżeli Nowogród i Psków nazywały Moskwę Ziemią Nizową i uważały jako kraj odmienny, z którym nic ich nie łączyło, tem bardziej nie mogło być spójni między Moskwą a Rusią!

Chcieć wówczas Moskwie targnąć się na Ruś lub ją przywłaszczyć sobie, żadnemu kniaziowi nie powstało nawet w głowie: była to myśl dla niej tak obca, niemożebna, niestosowna, a nawet wprost przeciwna jej korzyściom, że sama przeszłość, która te dwa kraje rozdzieliła w przedtradycyjnych jeszcze wiekach, musiałaby się wstrząsnąć w swych podwalinach i zdumiewać z tego.

Mówiliśmy przedtem, że kniaź Gliński porzuciwszy Moskwę uciekł i przesiedlił się na Litwę; potem jako człowiek ciekawy zwiedził Europę i bawił czas jakiś na dworze cesarza Maxymiliana, z którym w dobrych zostawał stosunkach. Wróciwszy napowrót zamarzył o sławie, bogactwach, znaczeniu, poznawszy ich cenę u Niemców: przy tem znosił się czasem z Maxymilianem i nieraz zasięgał w polityce rady u niego. W Kijowie siedział brat jego Iwan Gliński na wojewódzkim urzędzie, lecz Zygmunt w roku 1507 odebrał mu godność, może spostrzegłszy, że brat jego Michał Gliński ciągle się z Moskwą bratając na Polskę podburza. Bądź co bądź, gdy poseł cesarski Herberstein w r. 1517 przybył do Moskwy dla pośrednictwa przy zawarciu pokoju między Moskwą a Polską, to już pierwej cesarz Maxymilian działając przeciw Zygmuntowi i Polsce, nauwał kniaziowi Moskwy Wasylemu potajemną myśl żądania od Polski miasta Kijowa! Gliński jako powiernik Maxymiliana tem bardziej to przedsięwzięcie rozdmuchiwał w Moskwie, tak że Niemcy byli najpierwszem i najdawniejszem źródłem, z którego Moskwa zaczerpnęła nawet w marzeniu niepowstałą u niej dotąd myśl panowania w Kijowie! — Ztąd kniaź Wasyl po raz pierwszy zażądał od Polski miasta Kijowa!

Dla zrozumienia jak historyczne losy Ukrainy, Podola, Wołynia i części Galicyi t. j. całego kraju najniewłaściwiej przezwanego Rusią, oddzieliły go od Moskwy, wytknąwszy inne koleje rozwoju i życia, rozpatrzymy jego przeszłość, tem bardziej żeśmy już pierwej zapowiadali ten przegląd.

Po przybyciu z za morza obcych Rusinów do Kijowa, o czem mówiliśmy pierwej i po zaklimatyzowaniu się ich nad Dnieprem spostrzegamy, że po dwustu latach swego tu przybycia mieszkają oni w Kijowie, Czernichowie, Smoleńsku, Mińsku, Perejasławiu, Dorohobużu, Wyszgrodzie, Wasylewie, Trypolu, Kaniowie; we włościach stojących przy rzece Rosi; w Łucku, Owruczu, Bełzie, Włodzimierzu, Torczesku, Korsuniu, Bogusławiu, Połonnem, Kaniowie, Trypolu, Zwienigrodzie, Przemyślu, Haliczu, w Peresopnicy, Czartorysku i t. d. wszędzie panując nad okolicznemi włościami; mają poddanych chłopów czyli mużyków, prowadzą wojny i gospodarują jakby we własnym kraju, jak w swojej rodzinnej Normandyi, gdzie pod imieniem Waregów i Rusi przed dwustu jeszcze mieszkali laty!

Ukraina, Wołyń, Podole były zamieszkałe wówczas przez chłopów albo mużyków, których mowa była tylko narzeczem najbliżej spowinowaconem z polską mową, o czem było gdzie indziej. Oprócz chłopów, mieszkały również w tych stronach inne szczepy, obce, azyatyckie pod nazwą Połowców, Pieczeniegów, Berendejów, Czarnych Kłobuków, Torków, Uzów, Kumanów i t. d. a tak byli pomieszani z ludem t. j. z chłopami, i tak już odwieczne mieli w tych stronach siedziby, że można śmiało ich liczyć do rzędu aborygenów! Ruscy książęta osiedliwszy się w tych stronach i podbiwszy już chłopów, znaleźli się w sąsiedztwie tych szczepów tak blizkiem, że należało i z temi również azyatyckiemi szczepami ustanowić porządek i utrwalić stosunki. Gdy jednak te obce szczepy składały zbrojne oddziały, miały znaczenie i siły, a żyjąc napadami gromiły nieraz wsie chłopskie, rabowały miasta, więc stosunek z niemi był bardzo trudny. Ruscy książęta będąc sami obcymi i przybyszami nielubieni przez chłopów i cały lud, tem bardziej musieli szukać sposobów do utrzymania z temi dzikiemi szczepami spokoju i zażyłości. Ztąd z Połowcami, z Pieczeniegami tak ściśle się zbliżali, że często brali od nich bojarów, wojewodów, tysięczników i innych urzędników, a nawet żenili się z Powołackiemi kobietami. Prócz tego sami ruscy książęta mając ze sobą nieustanne wojny sprowadzali tychże Połowców do pomocy. Tak w r. 1078 Oleg i Borys sprowadzili Połowców i grabili kraj; w r. 1079 Roman z Połowcami uderza na Wsewołoda. Nieraz sami ruscy książęta dowodzili nawet Połowcami, bo ich szczepy były w ogromnej w kraju ilości. — Chazary przez długie wieki mieszkali koło morza Czarnego i Azowskiego; Torki mieli koczowiska koło Perejasławia, gdzie w r. 1080 Monomach ich pobił; w dzisiejszej Połtowskiej i Charkowskiej gubernii na Ukrainie przy rzece Rosi i t. d. mieszkali także Połowcy. Wszakże w tym XI wieku nietylko Włodzimierz wielki wchodził w stosunki z katolickiem duchowieństwem lecz i jego potomstwa: Tak Izasław książę Kijowski za Bolesława Śmiałego znosił się z Papieżem Grzegorzem VII a syn jego zobowiązywał się nawet uznawać władzę Papieża. Najrańsze historyczne dzieje zastają Ruś w związku z Papieżem!

Pomimo tego pierwsze wieki panowania Rusinów w Kijowie i dalej przedstawiają szereg ciągłych wojen książąt ze sobą i grabieży. Przy Wsewołodzie ziemia Kijowska tak zbiedniała od rabunków, że żadnych, mówi Sołowiew, nie miała zasobów; nietylko ruscy książęta obdzierali biedny lud, ale ich Ciwunowie, Bojarzy, Otroki, naśladując swych książąt, to samo czynili, co wszystko i sam Sołowiew przyznaje. Gdy książę Monomach siedział w Czernichowie a potem w Perejasławiu to książę Oleg napadł na niego spalił miasto Czernichów, zburzył prawosławne monastyry i Monomacha wsadził do więzienia; sąsiednie Połowcy korzystając z tego do reszty burzą Czernichów, rabują i palą; a tak miasto bogate i możne zostaje gruzami. Następnie książęta Włodzimierz i Świętopełk idą ukarać Olega do Czernihowa lecz ten ucieka do Storoduba. Wprawdzie w r. 1097 książęta zjeżdżają się w Lubiczu dla zawarcia ugody, lecz ta nie była trwałą. — W tymże czasie spotykamy, że Wasylko książę na Trembowlu zebrawszy Berendejów, Piaczeniegów, Torków zamierza pochód z całą tą tłuszczą tatarską na Polskę, ale książęta z innego powodu zaprosiwszy go do Kijowa posłali do Białogrodu, gdzie książęta Świętopełk i Dawid wykłuli mu oczy. Po długich bitwach około 1100 r., Świętopełk otrzymał Włodzimierską dzielnicę opuściwszy Nowgorod, który do Monomacha należał. Następnie książęta chcą zniszczyć Połowców, zjeżdżają się do Dołobska około Kijowa; Świętopełk, Władymir, Dawid Połocki i inni udają się na porohy Dniepru, wojują z Połowcami, Pieczeniagami, Torkami, ale Chan Bośniak stoczywszy następnie pod Perejasławiem i Lubiczem walkę poraża ich. Cała ta sprawa tem się skończyła, że Monomach Oleg Dawid pożenili swych synów z córkami Połowców. Następnie znowu książęta udają się na Don do Szurakani, Sugrowy miast Połoweckich i znowu z niemi się biją.

Czem był ruski Swiatopełk dla Kijowa i prawosławia, dowodzą fakta: dowiedziawszy się że sól w Kijowie bardzo podrożała i że Pieczarski monastyr pomagał ludności, sprzedając sól taniej; Światopełk zagrabił sól mnichom i sam takową sprzedawał drogo, a ihumenia klasztoru Joanna posadził za to do więzienia. Podobnież syn Światopełka, Mścisław dowiedziawszy się z opowiadania, że mnichy znaleźli jakieś skarby w pieczarze, męczył tych mnichów najokrutniejszemi mękami, chcąc zabrać skarby; wielkie przy nim były rozboje i napady, bo on sam, mówi kronikarz, brał czynny udział w nich, niszczył *welmożów* i ich zabierał majątki. Światopełk dał w Kijowie wielkie przywileje żydom; jak się ten żywioł musiał w Kijowie rozmnożyć, dowodzą wspomnienia o żydowskich wrotach, które tam od żydów wzięły nazwisko. Po śmierci Światopełka osiadł w Kijowie Włodzimierz Monomach, to rozgniewało Gleba mieszkającego w Mińsku, który na Monomacha wystąpił; spustoszył plemię Dregowiczów, spalił Słuck i spotkawszy się w Mińsku, walczył z nim, zawarłszy umowę.

Już od tego czasu spotykają się w ruskich książętach pewne oznaki do przyjaznego zbliżenia się z Polską, były one i dawniej za Bolesława Chrobrego, ale minęły bez następstw. Po śmierci Władysława Hermana syn jego Bolesław ożenił się z Bysławą córką Światopełka i z tego względu Wołyński książę Jarosław pomagał Bolesławowi tak w sprawach polskich, jak również Bolesław pomagał Jarosławowi w sprawach rusińskich przeciw Rościsławiczom. Monomach wydał wojnę Jarosławowi a ten z całym swym dworem schronił się do Polski. Te pokrewieństwa panujących polskich z ruskimi książętami miały polityczną stronę. Najpierwsze i najdawniejsze związki pokrewne z Polską były w Kijowie za Bolesława Chrobrego, ciągną się one, choć przerywają pewnemi przestankami; lecz po każdym z nich następuje ten historyczny prąd i kierunek, który potem połączy te dwa kraje tak ściśle, że wszyscy ruscy książęta, wszystkie wyższe ruskie warstwy społeczne wyrzekną się swej prawosławnej cerkwi i staną się Polakami. Łatwo im przyjdzie to uczynić, gdyż Rusini po zaklimatyzowaniu się swojem na Rusi przyjmują język chłopski, ludowy, który, jak to wykazaliśmy gdzie indziej, był najbliższem narzeczem języka polskiego, a to pokrewieństwo mowy udowadnia się najsilniejszemi dowodami bo porównawczą gramatyką! O ile więc Litwa, jak to widzieliśmy pierwej, łączy się z kniaziami w Rosyi, o tyle Polska z Rusią; — o ile Litwa w najdalszych wiekach wpływała na sprawy resyjskie, o tyle Polska na sprawy rusińskie, — to jest na Kijów, Wołyń, Podole i na Galicyę. Dzielnica Wołyńska zasiedlona przez chłopów, lud mówiący narzeczem rusińskim zbliżonym do mowy polskiej, tak że według praw filologicznych stanowi ona prowincyonalne tylko narzecze polskiej mowy; opanowana przez obcych książąt ruskich najściślej zbliża się z Polską. Jarosław posadził na Wołyniu synów swoich Romana i Andrzeja, ale sam ciągle trzyma się Polski. Największym wrogiem Polski był książę Wołodar Rościsławicz, który złączywszy się z Połowcami razem z tą dziczą napadał; lecz pojmany w Polsce i wzięty do niewoli, gdy czas jakiś posiedział zmienił usposobienie. Od tego czasu w r. 1123 nie tylko Wołodar lecz brat jego książę Wasilka trzymają z Polską i w jej szeregach walczą przeciw samej Rusi.

Po śmierci Monomacha w Kijowie, na tronie siadł jego syn Mścisław, który walczył z Płockiemi książęciami i umarł w r. 1132, potem nastąpił Jaropołk, który znowu wiódł wojny z krewnemi swemi i z dzielnicami Rostowską, Czernihowską, Perejasławską oraz z Połowcami, umarł w r. 1139, po nim był brat jego Wiaczesław, ale Wsewołod Olgowicz zamierza go strącić z dzielnicy. Książęta dbając o dobro osobiste i swój własny interes, tak samo jak w Rosyi, szukają lepszych i bogatszych prowincyj, biorą na pomoc Połowców i innych, byleby tylko osiągnąć cele; prócz tego ponieważ spory książęce doprowadzały do intryg, więc nieraz zdarzało się, że przy książętach służyli wojewodowie i bojarowie z Połowców. Jeśli więc wojska rusińskich książąt składały się w owym czasie z najrozmaitszych ras, szczepów, narodowości, a przełożeni ich byli często również Połowcy; to będziemy mieć wyobrażenie o prawdziwej różnobarwności społecznych stanów na Rusi; był to kobierzec najrozmaitszych kolorów. Obok żydów, kupców, handlarzy zwłaszcza po miastach uwijali się Połowcy, Pieczeniegowie, Torki, Kłobuki; a jeźli zważymy że w owych wiekach wiele mieszkało na Rusi ludzi z Rosyi, tak zwani kacapi oraz Waregowie i Ruś z za morza; to rozmaitość mowy będzie zdumiewającą!

Książę Wsewołod ująwszy władzę rozdał dzielnice innym książętom. Dawidowiczom dał Brześć, Drogiczyn, Wszczyż, Orminę, rodzonym braciom Igorowi dał Horodec Ostrerski i Rohaczów, Swiętosławowi dał Kleck i Czartorysk. Widzimy więc, że z dawnych wieków Rusini wyłącznie zamieszkują te kraje, gdzie ludność mówiła nie czysto po polsku jak w Wielkopolsce, Małopolsce lub na Mazowszu, lecz tylko tam, gdzie mówiono polskiem narzeczem t. j. gdzie zamieszkiwali mużyki, a mianowicie w dzielnicach, które już dziś nazywamy Rusią! Cóż za przyczyna? Wszakże Rusini przyszedłszy z za mo-

nie może być jeszcze uważane za zupełne; lecz ochotnie daje on *carte-blanche* gabinetowi, wyznając, iż niesłusznością byłoby wszystkiego na raz wymagać. Są też pogłoski, jakoby dalsze jeszcze zmiany miały się pojawić w pierwszych dniach maja.

Wystawa powszechna r. 1878 zwraca na siebie uwagę. Komisya zajmująca się jéj urządzeniem, nie zdecydowała się jeszcze co do miejsca w którem pałac wystawy ma być wzniesionym. Roztrząsano nawet, czy by nie było dobrze wznieść dla tego celu jakiś stały przybytek przemysłu, lecz zarzuty przeciw temu projektowi podniesione w r. 1867, niestraciły bynajmniéj wartości. Wzrastające dorocznie wymagania przemysłu nie dają najmniejszéj nadziei, aby gmach wystarczający w r. 1878 mógł być zużytym korzystnie za lat 10 później. W istocie obszar zajmowany przez ostatnie wystawy, ciągle się powiększa. W r. 1867 wystawa paryska zajmowała 188,000 metrów kwadratowych, z których 153,000 w zabudowaniach. W Wiedniu liczono 168,000 metrów kw. zabudowań, Filadelfia rozszerza swoje gmachy do 200,000 m. kw. Pole Marsowe dla wystawy r. 1878 wydaje się więc niewystarczającem; ztąd poruszono myśl poniesienia jéj do Courbevoie, lub do lasku Bulońskiego, wspomniano nawet o placu mustry w parku Vincennes. Teraz znów podniesiono inny projekt, którego punktem głównym byłyby Tuillerye. Chodziłoby o pokrycie dachem całego wewnętrznego placu pałaców zwanego Carrousel. Ogród Tuilleryjski łączyłby ten pałac za pomocą wiszących mostów z placem Zgody, również osłoniętym do koła Obelisku. Te zaś zabudowania łączyłyby się za pomocą innych mostów z polami elizejskiemi również osłoniętemi aż po za istniejący pałac przemysłowy, który należałby także do wystawy. W ten sposób objętoby zabudowaniami 244,000 metrów kw. Inny jeszcze projekt zaleca połączenie pola Marsowego, po nad Sekwaną, z placem Trocadero. Może atoli poprzedni się utrzyma dla tego, że w młodéj republice przebija się gorąca chęć popisania się, ta sama, która zgubiła Napoleona III.

Żądzę tę i jéj powody łatwo dostrzedz w *Débatach*, które wyznają otwarcie, że „myśl polityczna natchnęła postanowienie rządowe. Niepotrzebujemy już, dzięki Bogu, pytać się codziennie, jaki wiatr porusza chorągiewką w Wersalu. Naturalna przeto korzystać z położenia i zarządzić dla Paryża, dla Francyi, dla wielkiéj międzynarodowéj publiczności święto, które powołując do pracy głowy i ręce nasze, mogłoby przekonać przyjaciół i nieprzyjaciół naszych, jeśli ich znamy, że ani Reishoffen ani Sedan nic tu nie zdołają, że możemy powrócić do świetności pola Marsowego, nic nie odejmując z ich szerokiego programu, przeciwnie zwiększając go, gdy się nam to podoba a bez wysilenia zapomocą jakiéj nowéj ozdoby, bogactwa lub zbytku.“ Dowieść Europie *que l'on est battu et content!* to cel najważniejszy, to zewnętrzna strona téj politycznéj myśli, jaka natchnęła postanowienie rządowe. Bo kto z losu swojego jest zadowolniony, tegoż trudno posądzać o chęć zmiany, i odmówić mu niepodobna, że jest najmniéj groźnym z sąsiadów. Strona wewnętrzna téj saméj myśli zamyka się nieco niżéj: „Mamy zapasy działalności do zużycia, zużyjemy je,“ bardzo zręcznie! Zużywając tę działalność na pracę około wystawy, Paryż radykalny nie będzie się dopominał zbyt gorąco o swoją część królewskiego placka, a katolicka Francya nie znajdzie powolnego ucha na uskarżanie się o zbyt rozszerzoną działalność komisyj parlamentarno-śledczych. Z przyczyny tych komisyj słuszna atoli zapisać, że pojawia się w dziennikach republikańskich pewna reakcya przeciw ich uroszczeniom. W jednym z nich czytam dziś właśnie: „Potrzeba koniecznie, aby mandat komisyi był ograniczony do samych tylko faktów wyborczych a dość będzie, gdy potępimy na przyszłość urzędową kandydaturę duchowieństwa. Sprawa konkordatu jest bardzo trudną i delikatną. Chodzi o zachowanie praw państwa bez jego wdzierania się w dziedzinę doktrynalnéj swobody Kościoła, chociażby doktryna wydawać się mogła niebezpieczną ze względu na swe możliwe dedukcye. Należy imać się samych tylko faktów, nie poruszając bynajmniéj idei. Przez zapomnienie o tem Niemcy i Szwajcarya ściągnęły do siebie najnierozwikłańszą walkę.“ Gdy uznano trudności i możliwe skutki zadania, to już zaznaczyć można jakiś postęp.

Tymczasem z innéj strony a zawsze w sprawie Kościoła następuje nowa komplikacya. Znany filantrop-katolik p. de Falloux, z funduszu powstałego z rozprzedaży swojego dzieła, *Mme Swetschine*, założył był w swéj parafii szpital, w którym osadził Siostry Miłosierdzia. Ostatniemi czasy celem rozszerzenia zakładu zakupił sąsiedni grunt należący do parafialnego kościoła w Segré, rozumie się za zgodą właściwéj administracyi. Gdy biskup Freppel protestował przeciw temu zakupnu, sprawa oparła się o radę stanu, która ostatecznie zakupno zatwierdziła. Biskup odpowiedział interdyktem, w którym oprócz głównego winowajcy p. de Falloux, objął jak zapewniają wszystkie osoby, które do tego zakupna się przyczyniły, a więc mera, podprefekta i nawet radę stanu P. de Falloux przybywszy natychmiast do Paryża, prosił o pośrednictwo nuncyusza, lecz ten się wymówił. Udał się następnie do Dufaura, lecz widoczna, że minister wyznań nie może mieć żadnego wpływu na interdykt biskupa Freppela. Powiadają, że p. de Falloux wyjechał już do Rzymu, aby sprawę przedstawić Ojcu Świętemu. Od tego chyba zacząć należało; jeśli p. de Falloux z własnym biskupem rozmówić się i ugodzić nie ma ochoty.

Londyn 8 kwietnia.

Objawy opinii publicznej przeciw *Royal titles bill* nie straciły dotąd na swej sile. Lecz projekt ten ustawy zawotowany w trzeciem czytaniu przez Izbę lordów wszedł w tej chwili po za obręb kontroli parlamentu i tylko od królowej zależeć będzie postanowienie czy przyjmie lub nie tytuł cesarzowej, gdyż bilowi brakuje tylko sankcyi królewskiej, aby się stał ustawą. Mają tu bardzo za złe księciu Walii, że z Indyj przesyłał listy i depesze telegraficzne do swych przyjaciół, aby ich zachęcić do czynienia co tylko będą mogli na korzyść bilu. Admiralicya angielska, przyjęła propozycye pewnego domu handlowego we Francyi, który podjął się wydobycia okrętu „Vanguard“ zatopionego, jak sobie przypomnicie, przez inny okręt pancerny. Przedsiębiorcy ci obowiązują się puścić go na morze i dostawić do magazynów portu wojennego w Anglii.

Odbędzie się w d. 17 maja w Albert Hall w Londynie wielki koncert na uczczenie powrotu ks. Walii. Królewicz zaproszony będzie na ucztę, która dlań wyprawioną zostanie w City przez korporacyę sukienników, której książę jest członkiem honorowym.

Słynny John Browu, dawny sługa księcia Alberta, a dziś faworyt protegowany przez królową, stał się świeżo bohaterem anegdoty, która jest przedmiotem rozmów i złośliwych uwag świata dworskiego. Książę Chrystyan zięć królowy, który ma tytuł strażnika (*Ranger*) lasów królewskich w Windsorze, urządził na zamknięcie pory polowania na bażanty, polowanie w rzeczonym lesie, na krańcu którego leży jego rezydencya. Według etykiety zwyczajnej w podobnych razach, przesyła się królowej lista zaproszonych z prośbą o pozwolenie. Królowa dała pozwolenie wyrażając jednak życzenie, aby „Mister Brown“ był zaproszonym. Książę nic nie odpowiedział i grzecznie przyjął dziwaczne to życzenie, lecz natychmiast wszystkich odprosił, i w dniu polowania znalazł się sam na sam z p. Brownem, tak że polowali tylko we dwóch.

Postąpienie księcia Chrystyana podobało się bardzo światu dworskiemu i arystokracya, gdzie nie był wcale popularnym, nadzwyczajnie mu to pochwaliła, że nie chciał stawiać na tej samej stopie faworytalnego sługę królowej z innymi zaproszonymi. Lecz królowa głęboko została dotkniętą tą daną sobie lekcyą, jeszcze przez tego, którego między wszystkiemi członkami rodziny najbardziej wyszczególniała.

Wpływ John Browna doszedł teraz do tego stopnia, że mało jest osób na dworze, któreby śmiały zbliżyć do królowej niezapewniwszy sobie wprzód względów tego jedynego w swoim rodzaju służalca. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej w różnych okolicznościach protestowali przeciw stanowisku jakie zajął ten człowiek, lecz nadaremnie. Królowa niechce go usunąć od siebie, mniemając, że tym sposobem składa cześć pamięci księcia małżonka, którego pielęgnował w ostatniej chorobie.

Zaprzeczenie wiadomości o abdykacyi Cara przejęte tu zostało z niedowierzaniem. Listy prywatne z Petersburga donoszą o krytycznym stanie zdrowia monarchy; okazuje on ciągłą obawę o pokój wewnętrzny i trwałość swego państwa. Obowiązki położenia cięża mu nad wszelki wyraz. *Spectator* mówi pod tym względem: „Zupełnie jest rzeczą jawną, że historya o abdykacyi Cara nie jest wymysłem, a zaprzeczenie dowodzi tylko, że zamiar powzięty został odłożonym?

Wiadomości ze Wschodu coraz bardziej są niepokojące. Zmiana tonu prasy rosyjskiej, niepowodzenie Turków w usiłowaniach przytłumienia powstania, zupełny bezład finansów i rządu tureckiego, zachęta jaką Rosya daje wojennej postawie Serbii, wszystko to pobudza baczność i wywołuje niepokój w tym kierunku. Zdawałoby się, że wkrótce ujrzymy nową fazę polityczną w spadku po tej jaką zrodziła bezowocna nota hr. Andrassego.

Znów tu zaczynają mówić o zajęciu prowincyj powstałych przez siły austryackie. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie byłoby rozwiązanie podobnego środka, czy przyczyniłby się wprost do uspokojenia lub do utworzenia z prowincyj powstałych osobnego państwa, czy też do zupełnego rozkładu państwa tureckiego. W Anglii czują, że Turcya traci z każdym dniem ważność swą dla Anglii, lecz zawsze przywięzują tu wielką wagę do samego Konstantynopola. Przestrzegają gabinet angielski, aby się miał na ostrożności wobec nowych zawikłań sprawy wschodniej i żądał od wielkich mocarstw zapewnienia, że zawrą swoje pośrednictwo w granicach przez nie oznaczonych. Dzisiaj obiega wiadomość w kołach politycznych, że Austrya wywrze cały swój wpływ, jaki posiada, na powstańców, aby ich skłonić do złożenia broni. Jeżeli się jej to niepowiedzie, mówią tu, że niebawem zajmie kraje powstałe, zanim Serbia wystąpi do boju. Zajęcie to pochwalać mają Niemcy, pragnąc, jak tu utrzymują, zepsuć w tym kierunku szyki Rosyi.

To co powiedziałem, mam z bardzo dobrego źródła. Dowiaduję się, że Austrya i Niemcy bardzo są niezadowolone z zachęty, jaką Rosya zdaje się dawać powstaniu w Serbii. Lecz sprawą, która największą zwraca dziś na siebie uwagę jest kwestya egipska. Zawikłania i niebezpieczeństwa kwestyi wschodniej zajmują tu małą liczbę ludzi specyalnie politycznych i najlepiej rzeczy świadomych. Lecz polityka rządu angielskiego w Egipcie jest przedmiotem wszystkich rozmów. Ogłoszenie sprawozdania p. Cave dowodzi, że nie myliłem się donosząc wam, że według tego dokumentu finansy egipskie mogą wytrzymać procent od 6 do 7 od całego zjednoczonego i skonsolidowanego długu. Lecz p. Cave poszedł jeszcze dalej i dowiódł, że przyjąwszy fundusz umorzenia, wszystkie istniejące długi mogłyby być łatwo w 50 latach spłacone.

Mogę was zapewnić, że istnieje poufny raport p. Cave do rządu angielskiego wykazujący ogół sum z rozmaitych tytułów wypłaconych przez Chedywa Sułtanowi i jego finansowym ajentom po za obrębem zwykłego haraczu. Ogół ten wynosi kilka milionów funtów sterl.

Madryt 9 kwietnia.

Minister marynarki p. Duran y Lira, który podpisał projekt konstytucyjny, sądząc że Pius IX przyjmie jego podstawy pod względem kwestyi religijnej, podał się do dymisyi, dowiedziawszy się, że się stało przeciwnie. Oto cała prawda owego zajścia ministeryalnego.

Demonstracye na korzyść jedności katolickiej nie ustają. Sprawa ta daje wiele do czynienia i zrodzić może wielkie trudności.

Rozbierają tu teraz ważne słowa, jakie wyrzekł z ambony za jednością katolicką i utrzymaniem *fueros* patryarcha indyjski. Wyjątkową nadaje wagę tym słowom stanowisko prałata, który jest pierwszym jałmużnikiem króla Alfonsa XII, głową w hierarchii świata religijnego w Hiszpanii i jlnym wikaryuszem armii.

Dyskusya nad artykułem 11 projektu konstytucyi (o wolności religijnej) rozdwoi obecną większość kongresu; rozmaite frakcye polityczne składające ją w zupełnej są niezgodzie, która się objawia w głosach ich na zebraniach. Jeżeli ważna część obecnej większości pochwala teraźniejszą redakcyę artykułu, inne frakcye znajdują ją albo za nadto albo za mało liberalną. Dwie propozycye sformułowane już zostały w duchu przeciwnym, jedna z nich żąda, aby dyskusya nad tym artykułem odłożoną została do nieoznaczonego czasu, i aby tymczasem konkordat został przywróconym i zawiązano rokowania z Stolicą ś. na podstawie tego samego konkordatu. Inna propozycya żąda, aby tak zwana tolerancya religijna, pod której sztandarem rząd przeprowadził wybory, wpisaną była do kodeksu i tym sposobem opartą na podstawie prawnej, nieulegającej dyskusyi i nieodwołalnej.

Artykuł konstytucyi, tak jak jest zredagowany, jest cokolwiek dwuznaczny i nieokreślony; mógłby on dać powód do tłómaczeń i rozmaitych ograniczeń i stać się źródłem sporów i zajść, któreby stanowczo mogły być usunięte w chwili, gdyby zasada tolerancyi religijnej sformułowaną była w ustawie organicznej i w kodeksie karnym.

Pogłoski o kryzys ministeryalnej, wynikające z różnic zapatrywania się na kwestyę wolności religijnej, mają nadto źródło w kwestyi *fueros* postawionej na porządku dziennym przez p. Sanchez Silva w senacie. Senator ten po kilku argumentach oświadczył, że słynny dokument zawierający zniesienie *fueros*, wydany przez Esparterę, zniknął z archiwów, lecz że mowca (p. Sanchez Silva) żyje jeszcze, aby zaświadczyć istnienie tego aktu, któremu był obecnym, i wziął w nim udział jako świadek. P. Canovas nie odpowiedział na istotę mowy p. Silvy, lecz uczynił tylko uwagę, że nie byłoby w tem nic przeciwnego ustawie z r. 1839, gdyby się porozumiano w przedmiocie *fueros* z deputacyami prowincyonalnemi.

Inną kwestyą, która wikła położenie, jest przywrócenie do armii regularnej oficerów karlistowskich, którzy żądali *indulto*. Kilku deputowanych jest zdania, że należy przyjąć w tych samych stopniach oficerów karlistowskich, którzy się poddali równocześnie z Kabrerą. Lecz jest pod tym względem w świecie wojskowym i politycznym żywioł nieprzejednany, który odrzuca wszelki kompromis z wczorajszymi powstańcami.

Oczekują tu z ciekawością i niecierpliwością dyskusyi nad propozycyą, którą wnieść ma jenerał Salamanca deputowany, celem zbadania i rewizyi stanu służby dowódców i oficerów, którzy należąc w jakiejbądź epoce do armii karlistowskiej, pobierają obecnie pensye i żołd ze skarbu publicznego.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Józefa Merto i Józefa Figwera rzeczywistymi nauczycielemi szkoły etatowéj w Bestwinie.

Wiedeń 18 kwietnia. O wejściu trybunału administracyjnego w życie, pisze korespondent wiedeński do *Gazety Lwowskiej*: „Między dziennikami wywiązał się spór, kiedy ustawa o trybunale administracyjnym wejdzie w życie. Z okoliczności, iż trybunał ten rozpocznie swe czynności w trzy miesiące po ogłoszeniu ustawy, wielu chciało wnosić, że ustawa sama dopiero po trzech miesiącach d. 2 lipca wejdzie w życie. Przeoczono atoli różnicę, jaka zachodzi między wejściem w życie ustawy, tj. między jéj mocą obowiązującą a rozpoczęciem czynności trybunału administracyjnego. Rzecz jest tak jasną, iż trudno zrozumieć, jakim sposobem mogła powstać wątpliwość. Ustawa o trybunale administracyjnym, skoro w niéj saméj niema przeciwnego postanowienia, wejdzie w życie d. 17 maja, tak, iż począwszy od 17go maja z każdą sprawą, która do owego czasu nie będzie prawomocną, zgłosić się można do trybunału administracyjnego w chwili, gdy rozpocznie urzędowanie tj. d. 2 lipca.“

— N. Pan wyniósł radcę ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Rudolfa Breiskiego, jako kawalera ces. austryackiego orderu Leopolda, w stan szlachecki.

— N. Pan mianował kanonika w Sebenico, Antoniego Fosco, biskupem w Sebenico, a kanonika honorowego w Zadarze, Jędrzeja Jllicza, biskupem w Lesynie.

— Instalacya arcybiskupa wiedeńskiego, Dr Kutschkera, odbędzie się w niedzielę d. 30 b. m.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 kwietnia. W przyszłą niedzielę d. 23 kwietnia rozpoczyna się w Krakowie dwutygodniowy jarmark na S. Wojciecha. Między tutejszymi kupcami oraz za pośrednictwem Izby handlowej odzywały się głosy żądające zniesienia dwóch jarmarków, wiosennego i jesiennego, jako szkodliwych dla miejscowego handlu. Rada miejska nie czuła się być powołaną do zarządzenia zniesienia jarmarków, dawnemi przywilejami nadanych i przed laty kilkunastu wznowionych, lubo życzyćby sobie należało, aby jarmarki te przybrały inne rozmiary, na co się początkowo przy ich wznowieniu zanosiło. Więcej zapewne od jarmarków, przynoszą szkody tutejszemu handlowi kramarze obcy przybywający do miasta z zapasami towaru i po całych tygodniach rozprzedający je, a nawet częstokroć bez najmniejszej rękojmi ich prawdziwości, albo roznoszący po domach towary wątpliwego niekiedy pochodzenia; jednak nikt nie zapyta ich, skąd przybywają, czy towar ich nie pochodzi ze źródła nieprawego i jaki on jest. Bywało przecież, że mosiężne pobielane naczynia stołowe sprzedawali za chińskie srebro. Nie płacą oni nawet podatku ani skarbowego ani targowego, zasłaniając się mylnie wolnością handlu, gdy ustawa handlowa obejmuje przepisy co do kramarzy i tak zwanych domokrążców.

— Posłowie nasi pośpieszyli wczoraj wieczór do Lwowa na Sejm.

— Na pogorzelców Piwniczny złożyli w Administracyi *Czasu* pp. J. W. Żralscy 2 złr., Pozowski 5 złr.

— Wczoraj wieczór policya przydybała w kawiarni podrzędnej Michała Koziarskiego na Kleparzu pod L. 84 przy Targowisku końskiem, 25 osób, w największej części rzemieślniczej czeladzi, grających w karty, przeważnie w gry hazardowne, wzbronione prawnie. Tak właściciel kawiarni, jak i gracze pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

— Plany na budynek sejmowy lubo wynagrodzone, posłużyć mają zaledwie za idee do planu mającego służyć dla przyszłej budowy, gdyż Wydział krajowy powierzył dyrektorowi budownictwa miejskiego we Lwowie p. Hochbergerowi wypracowanie planów. Za cóż więc otrzymali wiedeńscy architekci nagrody?

— Na d. 16 maja naznaczony został wybór jednego członka Rady powiatowej Rudzkiej z większej własności, jednego członka Rady Tarnopolskiej z miast i jednego z większej własności ziemskiej.

— Pułk piechoty N. 30 z okręgu poborowego Lwowskiego, noszący dotąd imie bar. Jabłońskiego, otrzymał nowego właściciela w osobie fmp. bar. Ringelsheim.

— W wielką sobotę odebrał sobie życie w Złoczowie Władysław Woliński, weterynarz oddziału gospodarskiego w Złoczowie, dawniej weterynarz rządowy w Oświęcimiu.

— Wydział stowarzyszenia Polaków w Wiedniu *Ognisko*, nadsyła nam sprawozdanie z czynności swej w zimowem półroczu b. r., z którego wyjmujemy niektóre szczegóły. Członków zwyczajnych liczyło

---

rza mogli by również opanować i te dzielnice, gdzie lud mówił czysto po polsku?

Dla nas przyczyna dość jest jasna! Przyszedłszy w IX wieku z za morza Rusini, zamieszkali naprzód w Kijowie, gdzie lud już w owym czasie mówił osobnym narzeczem, mową która będąc strumieniem polskiej, miała prowincyonalne odcienia. A chociaż ta mowa kijowskich chłopów w stosunku do czysto polskiej była tem, czem dziś mowa toskańska, neapolitańska jest do mowy rzymskiej; z tem wszystkiem jednak dla owoczesnych w IX wieku obcych z za morza Rusinów nieznających kraju ani rozumiejących miejscowej chłopskiej i mużyckiej mowy, mogła się ona wydawać odmienną, inną od polskiej! Wiek bowiem IX krytycznie tej rzeczy nie roztrząsał jeszcze! Koleją czasu Rusini zaklimatyzowawszy się w kraju i poznawszy miejscową i chłopską mowę w tym kierunku rozchodzili się tam teraz tylko, gdzie znajdowali ludność mówiącą tak jak w Kijowie to jest na Ukrainie, Wołyniu, Podolu w Galicyi i t. d. Tem się tłumaczy dla czego w lat sto po przybyciu z za morza Rusinów, Włodzimierz Wielki już się na dobre oswoiwszy z nowym krajem i z nowym dla niego ludem idzie w r. 981 na zachód w strony Galicyi do Polski zabierać od niej Czerwień, Przemyśl i inne, to jest dzielnicę należącą do Polski, gdzie ludność mówiła jednak tak jak w Kijowie!

W początkach XII wieku w Galicyi panowali Rościsławicze; Wołodar i Wasylko umarli w r. 1124. U Wołodara było dwóch synów: Rościsław i Władymirko, a u Wasylka byli synowie Grzegorz i Jan. Ze wszystkich najwięcej odznaczał się Władymirko; był to książę odważny, srogi i waleczny; zawezwawszy Węgrów, wypowiedział wojnę bratu swemu Rościsławowi w r. 1127. Nigdy jednak w owym czasie wojna nie odbywała się bez pomocy innych, ztąd Rościsławowi pomagali krewni jego Wasylkowicze i Mścisław książę Kijowski; wojna skończyła się bez następstw i tylko po śmierci tak Rościsława jak braci Wasylkowiczów, książę Włodymirko wziął Przemyskie i Trembowelskie dzielnice, nie podzieliwszy się z krewnym swym Janem Rościsławiczem, panem na Zwienigrodzie w Galicyi. Na Wołyniu siedział Swietosław syn Wsewołoda; jeszcze w r. 1144 Wsewołod poróżnił się z Włodymirkiem; pierwszy z nich z mnóstwem wojska i z pomocą innych książąt, a także z pomocą polskiego księcia Władysława szedł na Włodymirka; ten znowu przyzywa Węgrów i zbiera się około Zwienigrodu w Galicyi, ale ponieważ wszelkie wojny prowadziły się wtedy w celu wyłącznie zyskownym, więc Włodymirko zapłaciwszy 1400 grzywien srebra okupił się za wdaniem się księcia Igora, otrzymawszy przytem dwa miasta Uszycę i Mikulin. Przegrana księcia Włodymirka dodała otuchy wrogom jego, a zwłaszcza krewnemu jego Iwanowi Rościsławiczowi, tak że gdy Włodymirko poszedł do Tyśmienicy około Stanisławowa w Galicyi na polowanie, to galicyjscy mieszczanie z miasta Halicza, wprowadzili do Zwienigrodu Iwana Rościsławicza; Włodymirko wojował z nim około miasta Halicza, Iwan skutkiem tej bitwy musiał uciekać do Kijowskiego Wsewołoda, a oswobodziwszy się od wroga, wszedł tryumfalnie do Halicza wyciąwszy i ukarawszy mieszczanów. W r. 1146 Włodymirko wojuje z księciem Kijowskiem Wsewołodem, bierze Pryłukę około Berdyczowa, lecz potem Wsewołod z Nowogrodcami, Połowcami i z pomocą wojska polskiego osadza Zwienigród, mieszczanie zdali się, lecz potem znowu wstąpili do walki, tak że Wsewołod udał się napowrót do Kijowa.

Przed chwilą widzieliśmy, że wojska polskie walczą po stronie księcia Wsewołoda Olgowicza, który w Kijowskiej panował dzielnicy? Zkąd że był taki stosunek? W owym czasie był w Polsce Bolesław Krzywousty, który umarł w r. 1139 mając pięciu synów; po nim Władysław Kędzierzawy ożenił syna swego ze Zwenisławą córką Wsewołoda Olgowicza. To skojarzenie się dwóch rodzin książęcych połączyło ich interesa, tak że Wsewołod posyłał syna swego Swiętosława na pomoc Władysławowi Kędzierżawemu w bitwach jego z braćmi; jako również ten znowu posyłał wojska swe Wsewołodowi, księciu Kijowa.

W następnych czasach Kijów dostał się Izasławowi, przy którym stał się okropny wypadek: Kijowscy mieszczanie w cerkwi zamordowali księcia Igora! Izasław bije się z Czernihowcami. Wszystkie te wojny wielkie przynoszą klęski: miasta lub się rabują lub płoną w pożarach, a sprowadzenie na pomoc Połowców, Czarnych Kłobuków i Berendejów przyczynia się do większych klęsk jeszcze krajowych, korzystając z wypadków książę Jurii osiada w Kijowie rozdaje synom różne dzielnice: Wyszogród, Kaniów, Perejasław, Suzdal; Izasław powraca, posyła do sprzymierzonych prosząc o pomoc; tym czasem idzie na Halicz na Włodymirka, potem ucieka napowrót; za którym znowu Włodymirko goni dochodząc aż do Kijowa. Będąc w tych stronach Włodymirko posuwa się dalej idzie na Mińsk rujnuje miasto, obdziera mieszczan, rabuje, tak że kobiety musiały zdejmować korale, kulczyki, oddając całe swe mienie!

Wojny Juria, który był osiadł w Kijowie z Izasławem są bardzo długie, bo Jurii miał wielkiego sprzymierzeńca we Włodymirku księciu Halickim! Tak więc Kijów, który za Włodzimierza wielkiego doszedł był wielkiej potęgi i znaczenia, w krótkim czasie potem bo już w wieku XII tak stracił na powadze zubożał i osłabł, że małe księstwo Galicyjskie bierze nad nim opiekę, walczy z Kijowem, miesza się do spraw jego, dążąc widocznie do pewnej nad nim przewagi i pierwszeństwa. Władomirko stał silnie na czele tego ruchu, po śmierci jego Jarosław, Galicyjski książę, syn jego również walczy z Kijowem i broni miast zachwyconych. Izasław Kijowski ruszył się na Halicz walczył, schwyciwszy do niewoli Galicianów mścił się, wszystkich schwyconych rżnął i zabijał z całą srogością: Halicz był albo spalony lub zrujnowany; bo takie były następstwa tych mściwych zatargów, między Kijowem a Haliczem!

W r. 1154 Kijowski książę Izasław ożenił się z carówną Gruzińską i w krótce umarł; po nim w Kijowie nastąpił Rościsław, ale nie na długo; bo w r. 1156 Jurii znowu wszedł do Kijowa z czterma synami, którym rozdzielił dzielnice: jednemu dał Wyszogród, drugiemu Turów, trzeciemu Perejasław, czwartemu kraje przy rzece Rosi, które w kronikach nazywają się *Porosiw*. Książę Jurii był prawdziwym sybarytą: hulał, jadł, pił, polował, rabował, zdzierał co się zdarzyło; a po jego śmierci to samo spotkało dwór jego: mieszczanie Kijowa rzuciwszy się na jego mieszkanie zrabowali wszystko, co w nim zastali zniszczywszy całą siedzibę jego!

Rabunki w Kijowie naprowadzają na domysł, że wowym czasie ludność miasta musiała być napływową, że w nim mieszkały najrozmaitsze żywioły. Przy ówczesnych ciągłych zmianach stolic książęcych, każdy nowo przybyły książę, prowadził za sobą swoją drużynę; a ponieważ do Kijowa przesiedlali się również książęta z północy t. j. z Rosyi, więc z tego powodu w Kijowie mieszkało wtedy dużo kacapów. Sam książe Jurii sprowadził ich wiele i porozmieszczał tak po wsiach jak i po miastach. Łatwo zrozumieć, że ci kacapi jako lud obcy przybyły z dalekiej Rosyi nie miał nic wspólnego i przyjaznego z miejscowymi chłopami; to też po śmierci Juria w r. 1157 napotykamy w kronikach ruskich wspomnienia, że Kijowianie zaraz pobili i pomordowali *Suzdalców* czyli mówiąc zrozumialej kacapów. Nienawiść Rusi była więc odwieczną dla Rosyi!

Następnie osiadł w Kijowie Izasław Dawidowicz, mając przy sobie Iwana Berładnika, słynnego w owym czasie awanturnika, który mając Połowców i Berładników napadł na Galicyę.

Przejrzawszy tę oddaloną epokę w ogólnych rysach spostrzegamy, że Kijów będąc za Włodzimierza Wielkiego miastem bogatem i możnem, coraz upada: we względzie wewnętrznego urządzenia oddawna znajdujemy w nim bramę złotą, bramę lachską czy lacką tj. polską i bramę żydowską. Z czego one powstały i w jakim celu, niewiadomo! Co do książąt to ci przedstawiają w wewnętrznem życiu niepospolite zjawisko. Z XI wieku potomstwo Monamacha było: Izasław, Jaropołk, Światosław, Wiacesław, Roman, Jurii; żenili się oni bardzo wcześnie. Jurii ożenił się mając lat 10; brat jego Andrzej ożenił się w 15 latach; książe Konstanty Wsewołodowicz ożenił się w 11 latach; Wsewołod III oddał córkę swą Wełchosławę w 8miu latach za mąż za Rościsława itd. Znać w tem naśladowaniu Greków zapatrywanie się na Bizancyum i na jej obyczaje, które dość były zwierzęce i rozpasane. Ruscy książęta żenią się z Połowcami, biorą ich nawet imiona, tak że ruska drużyna nosiła imiona Połowców, Tatarów itd. Co do religijnego ich usposobienia to widzimy, że ruscy książęta ciągle całują krzyż, przysięgają, lecz prawie nigdy nie dotrzymują przysięgi; owszem łamią ją w każdym korzystniejszym dla nich wypadku. W ciągu XI wieku ile tygodni, tyle prawie było wiarołomnych przysiąg książąt ruskich; prócz tego napady na monastyry i cerkwie, oraz rabunki ich były zwyczajne, nie przedstawiały w ich pojęciu nic zdrożnego; tak że sami prawosławni książęta swoje prawosławne rabowali świątynie!

Gdy na kijowskiego księcia Mścisława wszyscy inni ruscy książęta oburzyli się, to osadziwszy Kijów spalili cerkwie, pokradli i zrabowali cerkiewne i monastyrskie bogactwa, pobrali lud do niewoli, męcząc i zabijając niewinnych; co wszystko odbywało się tym naturalnym porządkiem, który w pojęciach ówczesnych ludzi nie zastanawiał i nie dziwił nikogo.

Książę Włodzimierz Mścisławicz mieszkając pierwej w Połonnem siadł na kijowskiej stolicy, lecz Andrzej Boholubski, o którym mówiliśmy przy opisaniu historyi Rosyi, chociaż nie lubił ani Kijowa, ani Rusi, ciągle się jednak interesował jej losem, a nawet chciał despotycznie nią rządzić. Przyzwyczajony do samowładztwa w Suzdalu, zamierzył na Rusi podobnież postępować; spędził z Kijowa Włodzimierza Mścisławicza, a na jego miejsce naznaczył Romana Smoleńskiego. Roman przybywa do Kijowa, ale Rościsławicze na Rusi nie lubili Boholubskiego, nie mogli przenieść jego wmięszania się, nie chcieli pozwolić na jego wpływy mniemając, że przez to Rosya nabędzie prawa do rządów nad Rusią, a Boholubski będzie uważał książąt na Rusi za swoich poddanych i chłopów. To było powodem, że nastała groźna a niesłychana co do dzikości dotąd wojna pomiędzy Rusią a Rosyą; wojna tak zażarta, że tylko dwa najbardziej nieprzyjacielskie i najbardziej wrogie narody tak się bić mogły! Kniaź Boholubski przybywszy z Rosyi z ogromnem wojskiem, złożonem z samych Kacapów, z Rostowców, Suzdalców, Władymirców, Muromców do 50,000, posyła na Kijów Juria Boholubskiego. To wojsko idąc z Rosyi, po drodze zabierało ze sobą książąt Połockich, Turowskich, Pińskich, Horodeńskich i Berendejów; samych walczących książąt liczyło się do 20. Cała ta tłuszcza napada na Kijów, lecz nie zastała tam książąt: jedni zamknęli się w Białgorodzie, drudzy w Wyszogrodzie itd. Zawrzała wojna, jak mówi ruski kronikarz, pod Wyszogrodem, tak okropna, że krzyk głosów, trzask kopij, dźwięk mieczów przedstawiał obraz piekła! Dziewięć tygodni stało wojsko kacapów pod Wyszogrodem, lecz za przybyciem z Wołynia księcia Jarosława Izasławicza, przewaga była po stronie Rusi. Kacapi wraz z kniaziami swymi uciekli za Dniepr. Była to pierwsza ogromna wojna pomiędzy Rusią a Rosyą. Tak więc do wojny Boholubskiego czyli do XII wieku Ruś i Rosya znaczyło jedno i to samo, jeśli te wyrazy będziemy uważać politycznie w znaczeniu panujących książąt, którzy to tu to tam przesiadywali. W ruskich kronikach wszędzie Ruś znaczy książąt w krajach nad Dnieprem; chociaż ten wyraz tylko w literaturze pozostał, do mowy ludowej i chłopskiej nigdy nie wkroczył; jak o tem mówiliśmy w innej rozprawie. Co większa, w kronikach kraje nad Dnieprem zowią się Rusią, lecz kraje północne Suzdal, Kazań, Moskwa, Nowogrod nawet się Rusią nie nazywają lecz imionami prowincyi Suzdalcy, Razańcy, Moskwicze itd. do czasu, aż póki Moskwa nie otrzymała *primatum auctoritatis* i nie stanęła na czele Księstw innych, bo wtedy cała już Północ zwała się Moskwą aż do czasów Katarzyny.

Ruś tryumfowała! ale jak zwykle znowu nastały wewnętrzne spory książąt pomiędzy sobą. Rościsławicze oddali Kijów Jarosławowi, lecz ten tam nie usiedział spokojnie; Czernihowski książę Światosław Wsewołodowicz żądał od Jarosława, by nadał mu posiadłości, lecz nie otrzymawszy, chciał siłą opanować Kijów; Jarosław uciekł na Wołyń do Łucka; Światosław wziął Kijów, zagrabił cały Jarosława majątek, a jego żonę, dzieci i całą drużynę, która została się była w Kijowie, odesłał do Czernihowa. Ale i Czernihów także w tym czasie doznał rabunków i spustoszenia; brat jego Oleg Światosławicz napadł na Czernihów, Światosław więc opuszcza Kijów, idzie na Olega, popalił mu włości, porabował ludzi i tem się odemścił. Wkrótce z Wołynia powrócił i książę Jarosław, dawniejszy władca Kijowa, dowiedziawszy się, że jego żona i dzieci wywiezieni do Czernihowa, rozzłościł się na Kijowianów, że nie obronili i grabił, rabował, palił nie tylko mieszczanów miasta Kijowa, lecz również rabował cerkwie, monastyry, zakonnicze cele schimników tj. tych, co się zamykali na całe życie do celi, obdzierał popów, mnichów, ihumenów, nawet panny mniszki! Był to obraz tego uciemiężenia prawosławia, do którego sami prawosławni przykładali ręce książęta w najdawniejszych wiekach na Rusi!

(Dalszy ciąg nastąpi).

stowarzyszonie 160, między którymi większą część młodzieży polskiej w Wiedniu przebywającej. Na wieczorkach sobotnich odbyło się 16 odczytów; w klubie medyków odczytano 10 prac naukowych, a w klubie literackim 6. Prócz tego rozprawy, deklamacye, częste wykonywanie utworów muzycznych przyczyniły się do rozbudzenia życia w kierunku naukowym i towarzyskim. W listopadzie z. r. połączono wieczorek Mickiewicza z obchodem 10ej rocznicy założenia *Ogniska*, w marcu uczczono pamięć Seweryna Goszczyńskiego. Do powiększenia funduszów *Ogniska* przyczynili się prócz kasy oszczędności we Lwowie, która na wsparcie ubogiej młodzieży przeznaczyła 100 złr., także pp. Łukasiewicz ofiarując 50 złr., X. Arcybiskup Wierzchlejski, X. biskup Hirschler, L. Dolański, Z. Dembowski, A. Morgenbesser, Wasilewski po 10 złr.; pp. Marcinkiewicz 6 złr.; Sczaniecki 10 marek; posłowie bar. Baum, Bartoszewski, X. Dr Chełmecki, Cienciała, Chrzanowski, Dr Czajkowski, ks. Jerzy Czartoryski, Dr J. Czerkawski, Dr E. Czerkawski, Dr Dunajewski, Dr Dworski, Dzwonkowski, Gniewosz, Dr Grocholski, Horodyski, Dr Hoszard, J. Jasiński, Jaworski, Dr Kabat, Kozłowski, hr. Krasicki, Krzeczunowicz, Łępkowski, Mendelsburg, Dr Petrowicz, X. Ruczka, Dr Rydzowski, Rylski, ks. Sanguszko, Skrzyński, Smarzewski, Dr Smolka, hr. Tarnowski, Torosiewicz, Dr Wereszczyński, Dr Weigel; dalej pp. Dr Bielański, bar. Błażowski, Kleszczyński, hr. Mołodecki, Ostachowski, W. Podlewski, Straszewski, Terlecki, Dr Trembecki, Twardowski po 5 złr. Bibliotece darował p. Zyg. Kaczkowski najnowsze zbiorowe wydanie swych dzieł, księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pp. Dr Kadyi i E. Krzyżanowski po kilka tomów. Czasopism przychodziło do stowarzyszenia 32, bądź bezpłatnie bądź za zniżoną cenę. Stan funduszów przedstawia w dochodzie sumę 1560 złr. 11 c. w rozchodzie 660 złr. 45 c., pozostaje więc 899 złr. 75 c.; z tego znajduje się w funduszu obrotowym 128 złr. 26 c., w funduszu rezerwowym 61 złr. 34 cent., w funduszu pożyczkowym 465 złr. 15 c., w Kasie oszczędności 245.

— Znany handlarz starożytności w Wiedniu Salomon Weininger, został uwięziony i oddany do sądu za oszustwo. Miewał on ze zmarłym księciem Modeńskim stosunki, gdyż książę kupował nieraz u niego osobliwości i pozwalał mu niekiedy brać do siebie dla skopiowania czy to obrazy, czy rzeźby lub wyroby stare złotnicze. Po śmierci księcia znalazła się u Weiningera tarcza srebrna roboty Benwenuta Celliniego, wyobrażająca walkę Herkulesa z hydrą, i zapisana w inwentarzu 10,000 złr. Oddał ją potem Weininger, ale policya otrzymała tajne doniesienie, że tarcza zwrócona do zbiorów, które przeszły na własność Arcyks. Ferdynanda Franciszka, jest naśladowaniem nie zaś oryginałem. Śledztwo wykazało, iż prawdziwa tarcza znajduje się ukryta u jakiegoś żydka na Leopoldstadt. Śledztwo wykazało inne jeszcze tego rodzaju sprawki Weiningera. Słyszeliśmy o jednej, że Weininger wpadł do mieszkania pewnego właściciela zbiorów, który właśnie upadłość ogłosił i zabrał dwa obrazy, tłumacząc się przed służbą, że są jego własnością i tylko pożyczył je właścicielowi.

— Latarnie publiczne w Brukselli opatrzone są na szkle napisami ulic, aby w nocy można poznać miejsce, gdzie się jest.

Teatr. Jutro we czwartek dnia 20 kwietnia, komedya w 5ciu aktach, V. Sardou: *Rabagas*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 18 kwietnia pogoda częścirwa, po południu mały deszcz; termometr od 7·5 doszedł do 15·7 C. Barometru stan dość nizski; dnia 19 kwietnia o godzinie 6ej rano wskazywał on 735.7 milimetrów, termometru 10·0 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 20 kwietnia: Śej Agneszki Policyanki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zmiany w zasadach przyjętych przy reeskontowaniu weksli w filii Banku Narodowego w Krakowie.

Zamieściliśmy przed niedawnym czasem w streszczeniu podanie tutejszej Izby kupieckiej do Dyrekcyi Banku Narodowego wystósowane, celem uzyskania zmiany zasad przyjętych przy reeskoncie wexli, a zarazem powiększenia uposażenia tutejszej filii tegoż banku. Dziś już podać możemy w tłumaczeniu odpowiedź na pomienione podanie. Brzmi ona jak następuje. Nr. 1422. Do świetnej Izby handlowej w Krakowie.

W szacownem piśmie *de praes.* d. 2 marca b. r. Swietna Izba handlowa krakowska przedstawiła życzenie, ażeby tameczna filia Banku Narodowego przyjmowała nadal wexle miejscowe z dwoma tylko podpisami firm miejscowych, wnosząc zarazem o podniesienie kredytów maxymalnych z 30 na 60 tysięcy i o pomnożenie uposażenia filii Banku Narodowego w Krakowie wynoszącego obecnie 1,300,000 złr. o pół miliona, tak iżby nadal 1,800,000 złr. wynosiło.

Co do wyrażonego na wstępie żądania, miło mi donieść Swietnej Izbie handlowej krakowskiej o zapadłej uchwale Dyrekcyi Banku Narodowego, ażeby w pomienionej filii wyjątkowo i reeskonty dwufirmowych wexli miejscowych dopuszczano, a z pozwolenia tego bezzwłoczny uczyniono użytek.

Przyjęcie jednak wexlu dwufirmowego wtenczas tylko nastąpić będzie mogło, jeźli w komisyi cenzuralnej żaden głos przeciw temu się nie oświadczy, i jeżeli nie tylko bezzawodna wypłacalność podpisującego wexel, ale i wystawienie wexlu na podstawie rzeczywiście zawartego interesu kupieckiego żadnej ulegać nie będzie wątpliwości.

Co się tyczy maksymalnego kredytu firm miejscowych, Dyrekcya czuła się spowodowaną, do odstąpienia od wyznaczania takowego na przyszłość, rozporządzając natomiast, ażeby odtąd każdej firmie udzielanym był kredyt zastósowany do jej majątku i do rozległości jej handlowych stosunków.

Wyrażonemu przez Swietną Izbę kupiecką życzeniu. ażeby podnieść uposażenie funduszu eskontowego krakowskiej filii Banku Narodowego, stało się częściowo już przez to zadosyć, że dotacya ta w dniu 5go p. m. o 200,000 złr. tj. do ogólnej sumy 1,500,000 złr. podwyższoną została. A że z sumy tej dotychczas znaczny jeszcze zasób pozostaje w kasie filii krakowskiej, nie widzimy naglącej potrzeby dalszego podwyższania w tej chwili pomienionego funduszu.

Wiedeń dnia 5 kwietnia 1876.

podp. *Pipitz.*

Tak więc podanie tutejszej Izby kupieckiej odniosło w zupełności pożądany skutek. Mamy to szczególnie do zawdzięczenia jasno przedstawionym motywom wspomnianego podania Izby kupieckiej, opracowanym przez jej prawnego konsulenta, które nie tylko Dyrekcyę Banku Narodowego o obecnych potrzebach targowiska krakowskiego przekonały, ale zarazem nasunęły myśl zastósowania przedstawionych zasad i w innych miejscowościach, w których podobne zachodzą stosunki. Jak bowiem *Neue fr. Presse* donosi, zaprowadzenie wexli dwufirmowych w kilku innych jeszcze miastach uchwalonem zostało na tem samem posiedzeniu Dyrekcyi Banku Narodowego, na którem zmiany te co do krakowskiej filii Banku Narodowego zadecydowane zostały.

Wiedeń dnia 18 kwietnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 661 sztuk, węgierskich 1725, niemieckich 111 sztuk; razem 2497 sztuk.

Galicyjskie płacono 50, 52 do 53 złr., jedna partya osobliwe 54 złr., węgierskie od 46 do 55 złr. prima osobliwe 57 złr.; niemieckie 50 do 55 złr. Wszystko zostało rozprzedane.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 15 kwietnia. *(Targ zbożowy).*

Pszenica trzyma się w cenie. Proso mdło.

Płacono za pszenicę na 72⁸/₁₀ kil. od 10·15 do 10·25, na 78 kilogr. od 10·45 do 10·55, żyto 70 do 72 kil. po 7·15 do 7·35 jęczmień 62 do 63 kilogr. po 6·70 do 8·20, owies 41 do 43 kilogr. po 7·67 do 8·—, kukurudzę po 4·40 do 4·50, proso po 5·— do 5·35, spirytus po 25·50 za 100 litrów.

Wrocław 15 kwietnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 18·30 mark; żyto na 200 f. po 16·20 m.; owies na 200 f. po 18 mark; rzepak za 200 f. brutto po 27·25 mark; olej po 61 m.; spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 41·70 mark, na maj i czerwiec po 438·0 mark.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go kwietnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Dr Walenty Kretowicz z Galicyi, Marceli Dłużniewski ze Lwowa, Władysław Hubicki wł. d. z Jawornika, Aleks. Zaremba wł. dóbr z Sadek, Jan Kollat wł. d. z Tarnowa, Jan Mogilnicki wł. d. z Wołynia, Al. Kunze z Drezna, S. Jacobson z Angiii, F. Udwarucki z Aradu, Józef Drontheim z Osman-bazar, J. Suska z Wołynia, J. Niedzielski wł. d. z Podola, H. Angelmeyer z Czerniowiec, W. Topienko i Andrzej Kerczmarenkow kupcy ż Moskwy.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Sowiński z Warszawy, Józef Lechowicz z Warszawy, Józef Kohn z Cieszyna, Seweryn Kisielewski z Galicyi, Jan Eriomf z Galicyi, bar. Konopka wł. d. z Mogilan, Wład. Żelechowski wł. d. z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 16 kwietnia. Cała rodzina cesarska była na mszy rezurekcyjnej o północy. Z powodu świąt nastąpiły liczne awanse i rozdanie orderów. Posłowie rosyjscy w Wiedniu, Paryżu i Konstantynopolu otrzymali order św. Aleksandra Newskiego a między nimi jenerał Ignatiew takiż order w brylantach.

Paryż 17 kwietnia. Rząd hiszpański zostawił dłuższy termin Karlistom zbiegłym do Francyi, którzy chcą korzystać z amnestyi.

Rzym 18 kwietnia. Parlament załatwi naprzód podobno budżet, następnie projekt regulacyi Tybru, wniosek tyczący się portu genueńskiego, reformę ustawy wyborczej i inne mniej ważne przedmioty, a dopiero potem się odroczy. Ministerium postanowiło przedłużyć kurs prawny biletów bankowych, który się kończyć miał 22go maja.

Paryż 18 kwietnia. Minister wojny jen. Cissey przyznał pułkom francuskim chorągwie republikańskie. Minister sprawiedliwości proponował Mac-Mahonowi ułaskawienie 1000 do 1200 deportowanych komunistów.

Rzym 17 kwietnia. Zaprzeczają stanowczo pogłoskom, jakoby ministerium wysłać miało jednego deputowanego do Paryża dla prowadzenia układów z bar. Rothschildem o ugodę kolejową. Jest więc również mylną następna pogłoska o zerwaniu układów. Zini mianowany został prefektem w Palermie.

Jassy 17 kwietnia. Konsul rosyjski Jacobsohn wezwany został do Petersburga i dziś tam odjechał.

Konstantynopol 17 kwietnia. Muchtar pasza wyruszył w sobotę z Gacka w 17 batalionów, aby zaopatrzyć Niksicz w żywność.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu galicyjskiego, zapowiedziane jest na godzinę 10tą rano. Równocześnie z sejmem naszym obraduje także sejm dolno-austryacki, inne reprezentacye krajowe ukończyły już swe czynności i zostały zamknięte. Wczoraj o godz. 2 po południu odbyła się w Wiedniu zapowiedziana narada ministrów węgierskich z austryackimi pod przewodnictwem N. Pana. Zbyteczna dodawać, że o jej przebiegu nic nie doszło do wiadomości publicznej.

Dziś ma się odbywać w Wiedniu narada w sprawie banku węgierskiego, na której zasiadać będą dyrektorowie narodowego Banku austryackiego.

Umieściliśmy przed kilkoma dniami wyjątek z artykułu *Petersburskich Wiedomosti* przemawiającego za ugodą Rosyi z Polską. Powiew ten wrzekomo ugodowy trwa jeszcze w dziennikach rosyjskich, a kto wie, czy wieje on nie od strony Wisły, lecz od Dunaju, gdzie gromadzą się chmury zapowiadające burzę i wymagają choćby pozornego uciszenia namiętności i waśni wewnątrz imperium Rosyjskiego. *Petersburskie Wiedomosti* nieprzestają bowiem występować w duchu pojednawczym wobec Polaków, a świeżo umieściły korespondencyę ze Lwowa, która stara się przekonać, że również Polacy wyciągają dłoń do zgody i zbratania. Korespondent zwraca uwagę na wychodzące od czasu do czasu za granicą Rosyi w prowincyach polskich broszury i różne polityczne pisma w innym całkowicie niż poprzednio kierunku. A chociaż Polacy nigdy, zdaniem korespondenta, nie odznaczali się zmysłem politycznym, obecnie jednak napotkać można w wielu broszurach polskich niejakie ustępy zawierające dosyć zdrowe pojęcia o teraźniejszym stanie rzeczy, a zwrot, jaki obecnie nastał, osobliwie w ocenianiu spraw wewnętrznych, wykazuje, że Polacy nabrali loicznego zapatrywania na stosunek do Rosyi. Jedni tylko klerykały, mówi daléj korespondent *Petersburskich Wiedomosti*, nie są z tego zadowoleni, zwłaszcza, kiedy idzie o interesa ultramontanizmu, liberalna zaś prasa zupełnie inaczéj rzecz pojmuje, a chociaż czasem nie zupełnie sprawiedliwie zapatruje się na położenie w Rosyi i nie zna dobrze wewnętrznych Rosyi stosunków, zdaje się jednak spostrzegać, że zbawienie Polaków zależy jedynie od Rosyi.

Po takim wywodzie korespondent przedstawia, jakoby najlepiej i najpraktyczniej było dla Polaków zastósować się do tych zapatrywań, jakie wypowiedziano w broszurze: „Kwestya polska ze stanowiska zmiany w polityce rosyjskiej", wydana przez Aleksandra Michajłowicza i w broszurze „Irlandya i Polska", przez niewiadomego autora. Poszczególne głosy w tym rodzaju nie mogą iść ani na karb któregokolwiek stronnictwa, a tem mniej na karb narodu, są one bowiem czysto indywidualnemi występami. Cieszy nas, że korespondent *Petersburskich Wiedomosti* uznaje tę prawdę, że klerykały, a właściwie katolicy ze stanowiska zasady są najbardziej przeciwni podobnym głosom poddania się i zespolenia z Rosyą; ale winniśmy dodać, że i w prasie liberalnej polskiej niedostrzegliśmy tego zwrotu, o którym pisze korespondent.

Biskup Paderbornski bawił jak wiadomo w Holandyi, usunąwszy się ze swojej dyecezyi w skutek postępowania rządu pruskiego. Odbieramy wiadomości z Londynu, że na jednym z meetyngów „Unii katolickiej" przybycie biskupa paderbornskiego do Anglii zapowiedzianem zostało na Wielki Tydzień. Czyby już i w Holandyi biskup katolicki prześladowany przez Prusy ostać się nie mógł?..

Bajeczka o związku małżeńskim króla Alfonsa Hiszpańskiego z jedną z księżniczek pruskich, zdaje się być tylko wymysłem, puszczonym z powodu zajścia rządu hiszpańskiego z Stolicą Apostolską o utrzymanie wyłączności religijnej w Hiszpanii. Pochwyciły tę pogłoskę dzienniki paryskie i wyzyskują ją w duchu liberalnym. *Soir* ubolewa, że już nie żyje Prim, któryby utorował księżniczce protestanckiej drogę do tronu, a nie pamięta, że o wprowadzenie Hohenzollernów do Hiszpanii rozpoczęły się zatargi Francyi z Prusami. W samym Madrycie, jak ztamtąd donoszą, nikt nie podniósł myśli o związku króla z dworem pruskim.

Rzecz niesłychana! *Nord* z d. 17 b. ogłosił owe depesze Chalila beja do Alego paszy z września 1870 r., znane naszym czytelnikom, a przez ten dziennik obwołane za podrobione, według zaś ajencyi telegraficznej rosyjskiej w Berlinie, za dzieło zmyślone przez Polaków. *Nord* oświadcza, że „oczywiście" dokumenta te są albo zupełnie zmyślone albo z prawdziwych depesz przekręcone, albowiem na dowód tego służy, iż nazwany jest tam p. Nowików ambasadorem, chociaż wtedy był on tylko posłem. Długo wstrzymywał się *Nord* z ogłoszeniem tych aktów, ale zmusił go do tego rozgłos, jaki depesze te sprawiły. Złapał też niby *Nord* w ten sam sposób *Journal des Débats* na zmyślonym akcie, jak Chalila beja na ambasadorze. *J. d. Débats* zamieścił był bowiem z obcego jakiegoś dziennika te słowa: „Poseł rosyjski w Wiedniu przyrzekł formalnie ministrowi serbskiemu Marynowiczowi protekcyę swego rządu, ajent zaś rosyjski w Belgradzie, chociaż przeciwny wojnie w moc oficyalnych instrukcyj swoich, nie przestaje popychać do niej osobiście, jak może." My nie obstajemy koniecznie przy prawdzie powyższych twierdzeń, ale nie przyznajemy *Nordowi* prawa podawania ich za zmyślenie na tej podstawie, iż Marynowicz nie jest od dawna ministrem. Ależ jest tu mowa nie o ministrze Marynowiczu w Belgradzie, ale o ministrze, czyli ajencie dyplomatycznym Marynowiczu w Wiedniu. Dalej wytyka *Nord* niezgodność między twierdzeniem, iż ajent rosyjski w Belgradzie jest przeciwnym wojnie a popycha do niej Serbię. Sprzeczności tu nie ma: Ma on oficyalne jawne polecenie przedstawiania Rosyi jako pragnącej pokoju, co nie przeszkadzałoby mu popychać Serbii do wojny, jeśliby miał inne tajne instrukcye. Jeśli *Nord* niema innych dowodów dla swoich twierdzeń nad powyższe, to nie dowiódł niemi niczego.

Jakże *Nord* odpowie berlińskiej *National-Ztg.* której piszą to samo z Wiednia: „Nikt nie myśli czynić hr. Andrassego odpowiedzialnym za nowy wybuch powstańczy w Bośni. Ale tem więcej powątpiewają o wpływie pokojowym wspólnictwa z Rosyą. Wszakże już posądzano jlnego konsula rosyjskiego w Belgradzie Kwarcowa o niedbałe popieranie usiłowań c. k. jlnego konsula księcia Wrede, aby wstrzymać ks. Milana od wojny, a zdumiono się zupełnie, odkąd wysłannik szczególny ks. Gorczakowa Weselicki kazał dać sobie w Sutorynie mandat od powstańców, iż będzie popierał u mocarstw ich interesa, t. j. ich niezmiernie wysokie żądania." Toż samo i my zwróciliśmy już uwagę na tę podwójną rolę Weselickiego, jako ajenta rosyjskiego i pełnomocnika dyplomatycznego powstańców. Do *Kölnische Ztg* zaś piszą z Berlina: „Dziś staraniem jest w Wiedniu uspokoić świat pod względem polityki wschodniej i zapewniają, że rząd rosyjski nie zeszedł z wspólnej drogi postępowania trzech rządów cesarskich, jak niemniej to samo odnosi się do Wiednia i Berlina. Zapewnienia te jednak nie trafiają, gdzieby należało. Gdyż bardzo rozpowszechniona obawa zrodziła się, że obok urzędowej polityki Rosyi, inne usiłowania wcale niezgodne z tą polityką zmierzają do dalszego podkopywania Turcyi. Rzeczywiście dzienniki rosyjskie popierają najwybredniejsze żądania powstańców. *Golos* żąda dla Bośni komisyi, w którejby każde z sześciu mocarstw miało swego reprezentanta, a prócz tego Serbia, Czarnogóra i Turcya po jednym. W ten sposób Turcya byłaby w ośmiu dziewiątych częściach pozbawiona swego zwierzchnictwa nad Bośnią". Dziennik angielski *Standard* obwinia poprostu Rosyę o tajne wspieranie powstania, i że powstańcy na jej pomoc licząc, nie dali się skłonić jen. Rodiczowi do poddania się.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Kostajnicy 15go, że między Bośniakami rośnie zapał i wzburzenie umysłów na wieść o ciągłych utarczkach z Turkami. Powstaniec Gołub uchodzi za niezwyciężonego, który bije Turków bez wytchnienia. Rozchodzi się wieść, że dowództwo nad powstańcami objął jakiś obcy wojskowy, który w południowej Bośni ma swoją kwaterę. W Hercegowinie nie powodzi się szczególniej Muchtarowi paszy, który nie zdołał dotąd zaopatrzyć w żywność Niksiczu, a nawet w bitwie 14go b. m. musiał się cofnąć; d. 16 ponowił napad wespół z załogą niksicką, ale powstańcy lubo wzięci we dwa ognie, nie dozwolili Muchtarowi przebić się do twierdzy. Z obu stron jednak przyznają sobie wygraną.

Donieśliśmy już o wyprawieniu muzyki kociej jlnemu konsulowi austryackiemu w Belgradzie ks. Wrede i o zadośćuczynieniu za tę obrazę ze strony rządu serbskiego. Urzędowe *Srbske Novine* z d. 13 bm. wyrażają z tego powodu ubolewanie rządu, oświadczając, iż rząd przeprosił konsula a pociągnął winnych do odpowiedzialności. Na tem kończy się to zajście. Zresztą w Serbii wisi ciągle kryzys gabinetowa, której rozstrzygnięcie zależy głównie od kierunku, jaki weźmie Rosya, czyli od tego, czy będzie Serbii pozwolonem wystąpić czynnie i bezpośrednio przeciw Turcyi, lub czy będzie musiała zamysły swoje odłożyć na później. Marynowicz, który reprezentuje politykę wyczekującą, jest w tej chwili domniemanym kandydatem na twórcę gabinetu.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Bukaresztu 15go, że gabinet Vernesko dla tego tylko nie przyszedł do skutku, iż twórca tego gabinetu chciał koniecznie powierzyć tekę wojny Janowi Bratiano, czemu książę Karol oparł się, gdyż Bratiano nie jest wojskowym. Z nim mieli zasiadać w gabinecie Kogolniczano, Jan Gika, Dymitr Sturdza, Jepureano, wszyscy należący do stronnictwa lewicy Gabinet Floresko złożony zaś jest z partyi bojarskiej i w senacie z trudnością otrzyma większość.

Jeżeli bankructwo tureckie zdaje się Europa przyjmować z pewną obojętnością, może z powodu kwestyi wschodniej, to znów upadek finansów egipskich wywołuje wielką troskliwość, szczególniej w Anglii i Francyi. Donoszą nam z Londynu, że w skutek świeżego porozumienia się lorda Derby z księciem Decazes, rządy angielski i francuski postanowiły uwzględnić wzajemne interesa w Egipcie. Odkąd bowiem okazało się, że projekt francuski reorganizacyi finansów egipskich miał głównie na celu uratować układy poczynione przez posiadaczy bonów skarbu egipskiego, publiczność angielska przestała ganić p. Disraelego za stanowisko przezeń zajęte wobec tego planu. Oba więc rządy zgodziły się podobno, że jedynym środkiem podźwignienia finansów egipskich jest skonsolidowanie wszystkich długów na podstawach proponowanych w sprawozdaniu p. Cave i sir J. Elliota. Żaden z obu rządów nie weźmie inicyatywy w wykonaniu tej myśli, lecz gdy dług zostanie skonsolidowany i sposób wykonania uchwalony, oba rządy wyznaczą komisarzy do wspólnego działania i zastosowania administracyi do dochodów krajowych. W każdym razie ratunek finansów Chedywa zdaje się leżeć w interesie tak Anglii jak Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 19 kwietnia. Sejm uchwalił dziś wnioski żądające, aby wezwać rząd do utworzenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim, a szkoły górniczej w Krakowie; poczem przyjął wnioski podatkowe Krzeczunowicza i Abrahamowicza zmianę §. 60 instrukcyi wojskowej.

Wiedeń 19 kwietnia. Dzisiaj zbiera się wielki Wydział Banku narodowego na wspólne posiedzenie z dyrekcyą w celu obradowania nad odpowiedzią na notę ministerstwa węgierskiego. *Presse* nadmienia, że Bank narodowy odrzuci notę a poczyni propozycye przeciwne jej osnowie i prowadzące do porozumienia się.

Buda-Pest 19 kwietnia. *Pester Correspondenz* donosi, że do wczoraj wieczór nie nadeszło pozwolenie ministeryalne na odbycie dzisiaj nadzwyczajnego zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszów kolei koszycko-bogumińskiej. Wątpią, czy pozwolenie będzie udzielone.

Limerick (hrabstwo Munster w Irlandyi) 18 kwietnia. Wczoraj nastąpiła bitka między 4000 członkami stowarzyszenin *Home-Rule* (separatyści) a 400 narodowcami i fenistami. Około 40 osób zostało ranionych. Patrole policyjne przeciągają po mieście; wojsko skonsygnowane.

Belgrad 19 kwietnia. Rokowania z Risticzem o utworzenie gabinetu spełzły na niczem, gdyż Risticz nie chce brać na siebie odpowiedzialności wśród trudnych stosunków teraźniejszych.

Konstantynopol 19 kwietnia. Muchtar pasza donosi w telegramie z d. 18 bm. do Ministra wojny: Staczając ciągle zwycięskie utarczki w pochodach i odwrotach przez sześć dni z powstańcami, przybyliśmy do Gacka (zatem Muchtar, który wyruszył z Gacka z 17 batalionami, aby dostawić żywność dla załogi w Niksiczu obleganym przez powstańców, wrócił bez skutku, zkąd był wyszedł. *Red.*) Wojska cesarskie odnosiły świetne zwycięstwa nad nieprzyjacielem, który jednak dwa razy stał przeciw nam z przeważnemi siłami wynoszącemi około 14,000 ludzi. Tym razem książę Czarnogórski otwarcie prowadził z nami wojnę, gdyż około 7,000 dobrze umundurowanych i uorganizowanych militarnie Czarnogórców przyłączyło się do powstańców, aby przeciw nam walczyć.

Kursa. Wiedeń 19 kwietnia, godz. 3 m. 3. po poł. Renta papierowa 64·45 — Renta srebrna 68 30 — Losy z r. 1860 106·50 — Akcye Banku Narod. 858. — Akcye kredytowe 135·70 — Londyn 119·60 — Srebro 103 60. — Napoleony 9 56— Lombardy 91 75. Losy z r. 1864 126·— — Akcye kolei Karola Ludwika 185·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 124·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 100·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 35·— Losy tureckie 16·50. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85 75.— Losy premiowe węgierskie 69·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum 96·—·— Akcye kolei półn. zach. austr. 129·50. — Akcye franko-węgier. 32·— — Akcye franko-austr. 13·—. — Marki 58·90 Ruble 154·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 19 Kwietnia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 52½	1 54½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 60	1 70
Talar pruski „ 1 „	1 74	1 76
Mark niemiecki „ 1 „	0 58¼	0 59
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 56	5 66
Dukat austryacki „ 1 „	5 58	5 68
Napoleondor „ 1 „	9 45	9 60
Półimperyał „ 1 „	9 60	0 —
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 65	11 80
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 03	1 05
Kupony austr. srebr. płatne za 100 zł.	102 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	91 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „)	85 —	86 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 —	79 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	84 25	85 75
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	88 —	89 50
6% list. dl. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 —	99 50
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	83 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 75	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 75	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 50	84 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	185 —	188 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	124 —	127 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	231 50	234 50
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.) (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 —	19 50
Wiedeń 18 Kwietnia.		
5% sjed. dług pańs. bank.	65 05	65 15
5 „ „ „ „ srebr.	68 40	68 60
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 50	101 —
„ „ „ szlązkie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 60
„ „ „ bukowińskie	84 75	85 50
„ „ „ siedmiogr.	73 25	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 70	96 90
4 „ galicyjskie	78 25	78 75
5 „ „	85 —	85 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	99 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 —	— —
7 „ „ „ „ „ 20	100 50	101 50
6 „ „ „ „ „ 36	91 50	92 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	102 —	102 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 —	89 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 —	139 —
6 „ Banku gal. hipot.	87 50	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	232 —	235 —
„ „ „ 1854	103 25	103 75
„ „ „ 1860	107 25	107 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	114 75	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	126 75	127 25
„ prem. pożyczki węg.	70 25	70 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ Kredytowe	150 50	151 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 25	95 75
„ księcia Salm	37 —	37 50
„ „ Palfy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 75	30 25
„ hr. St. Genois	26 75	27 25
„ miasta Budy	30 —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	15 —	— —
„ Rudolfa	13 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	16 —	16 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	858 —	860 —
Zakładu kredytowego	137 50	137 75
Żeglugi parow. na Dunaju	304 —	306 —
Kolei północ. Ferdynanda	1755	1765
„ rządowej fr. a.	266 75	267 25
„ zachod. c. Elżbiety	150 —	151 —
„ Południowej	93 75	94 —
„ Galicyjskiej	186 25	186 75
„ Czerniowieckiej	125 50	126 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	100 50	101 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 25	114 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	101 —	102 —
„ Koszycko-Bogumił.	99 —	101 —
„ Siedmiogrodzkiej	94 —	96 —
„ Cisańskiej	197 —	198 —
„ wschodnio-węgierskiej	36 —	38 —
„ austryack. półn.-zach.	130 —	131 —
„ Franciszka Józefa	132 50	133 50
Banku anglo-austryackiego	59 50	60 —
Zakładu Kredytowego węg.	118 —	118 50
Banku franko-austryackiego	13 —	13 50
„ franko-węgierskiego	31	32 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	52 50	53 —
„ galicyjsk. hipotecznego dla obrotu ogólnego	— —	— —
	72 —	73 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	22 —	23 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	71 50	71 75
„ państwowa St. 500 fr.	147 —	— —
Emissya z r. 1867	142 —	143 —
„ południowa St. 500 fr.	109 50	110 50
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	98 —	99 —
„ „ 100 złr. w. a.	96 —	— —
„ „ w srbr. 5%	102 75	103 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	92 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	97 —	97 50
Emissya II.	92 25	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	77 —
Emissya z r. 1867	81 —	81 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	63 25	63 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	79 50	80 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	5 64	5 66

	płacą	żądają
Napoleondory	9 53	9 54
Suweryny angielskie	11 90	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 40	103 60
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 18 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 48	5 60
„ cesarski	5 55	5 66
Półimperyał rosyjski	9 65	9 80
Rubel srebrny rosyjski	1 55	1 65
„ papierowy	1 54	1 56
Talar pruski	1 74½	1 77
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	85 20
„ „ „ „ 4%	78 80	79 60
„ „ Banku hipoteczn.	87 50	88 50
Obligi indemn. bez kuponów	85 50	86 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	184 —	186 —
„ „ lwowsko-czern.	125 —	127 —
„ banku hipoteczn. gal	232 —	234 —

Warszawa 15 kwiet.

	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1 seryi	96 70	97 —
„ „ 2 „	— —	— —
kupon	125⅝	— —
„ „ nowe	93 45	93 75
kupon	156 17/18	— —
„ likwidacyjne	83 15	83 45
kupon	0 145⅝	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	80 —
„ „ bydgoska	75 50	— —
„ „ terespolsk	118 25	119 25
„ „ łódzka	101 —	103 —

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.43 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 5.28 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 6.9 po poł.

Z powodu niepogody uroczystość ludowa

Rękawka

odkłada się na niedzielę to jest **23** kwietnia **1876** r. Magistrat Podgórze dnia **17** kwietnia **1876** r. (1020-2-3)

Zgubiono

poświadczenie „Kasy Oszczędności“ w Krakowie z dnia 24 Czerwca 1875 r. Nr. 6056 na deponowane tamże **złr. 1,200 nom.** 5% losy r. 1860 z kup. od 1 Maja 1876 r. ser. 2797 Nr. 20, ser. 7349 Nr. 9 po 500 złr., ser. 2688 Nr. 16, ser. 5600 Nr. 17 po złr. 100, z zaliczką powziętą na zastaw takowych w kwocie **złr. 590 w. a.** (1013-2-3)

Łaskawego znalazcę uprasza się o złożenie poświadczenia tego w Kasie Oszczędności miasta Krakowa.

Dyrekcya Kasy Oszczędności w Krakowie.

Odezwa.

W sprawie spadkowej po Joannie Relickiej zmarłéj w Warszawie 1861 r., potrzebnem jest wyjaśnienie stusunków rodzinnych; pokrewieństwa; 1) *Jakóba Relickiego*, podstolego Wendeńskiego, zmarłego w Krakowie 1830 r.; 2) *Jana Relickiego*, chorążego piątego regimentu fizylierów zmarłego w Warszawie r. 1797 (syna Jakóba Relickiego); wreszcie 3) *Joanny Relickiej*, córki tegoż Jana Relickiego, zmarłej w Warszawie 1861 r.

Ktokolwiek miałby o powyższych stosunkach wiadomość raczy zrobić obywatelską przysługę, i donieść o tem łaskawie do bióra *W. Dr. Ferdynanda Wilkosza* w Krakowie przy ulicy Jagielońskiej l. 205 (1057-2-3)

Fabryka sztucznych nawozów Edwarda Jędrzejowicza i sp.

w Białej pod Rzeszowem, poczta Tyczyn

sprzedaje po najtańszych cenach:

mąkę kościaną parowaną,
mąkę kościaną parową fermentowaną,
superfosfat,
nawóz pod kartofle,
gips mielony.

Analizy dokonane w laboratoryum szkoły wyższéj w Doblanach przez profesora *Dr. Wawnikiewicza* udziela się na każde zażądanie. (1051-2-3)

Realność obejmująca 53 morgów ornego pola, dom mieszkalny z ogrodem i z zabudowaniami gospodarskiemi, 1/4 mili od gościńca krakowsko-lwowskiego, a 2/4 mili od Sędziszowa i stacyi kolei, jest każdego czasu z wolnéj ręki za kwotę 5800 złr. **do sprzedania.** — Bliższéj wiadomości udzieli Wny Pan Pocztmistrz w Sędziszowie. (999-2-3)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (552-2-)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyza, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

ŚNIADANIE dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na piersi i żołądek, lub dotkniętych chorobą bladaczki i niedokrwistości, jest najpożądańszym **RACAHOUT ARABSKIE Pa DELANGRENIER w PARYŻU.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych p. Mrozowskiego, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (923-2-)

BEZ BOLU

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (2778-42-100)

Stacya kolei żelaznej Karola Ludwika Tarnów lub Rzeszów. Stacye kolei Przemysko-Łupkowskiej Zagórz. Z tych stacyj codziennie poczta osobowa do samego Zakładu przychodząca. Karety i powozy do wynajęcia w Zakładzie.

Zakład zdrojowo-kąpielny W IWONICZU (Galicya)

C. k. Urząd pocztowy. Stacya telegraficzna od 1-go Czerwca w samym Zakładzie otwarta.

otwarty dnia 1-go Czerwca.

Posiada 400 pokojów gościnnych. Wielki hotel. Cztery publiczne restauracye. Wspaniałe łazienki nowe d. 1 Czerwca do użytku publiczności oddane, parą ogrzewane, mogące służyć za wzór dla innych, uposażone we wszelkiego rodzaju kąpiele, jakoto: wanienne, nasiadowe, natryskowe, igliwiowe i łaźnię parową. Stała apteka. Skład wszelkich wód mineralnych i krajowych. Zakład gimnastyczny i kąpieli zimnych. Mleko, żętyca, kumys. Leczenie powietrzem zgęszczonem i rozrzedzonem. Wyborne powietrze górskie (405 metr. n. p. m.) Pyszny park 1000 morgów obejmujący, najstaraniej utrzymany. Czytelnia książek i gazet w r. bież. w budynku łazienkowym otwarta. Orkiestra. Wspaniałe sale konwersacyjna i balowa. Teatr letni. Fotograf. Trzech lekarzy w zdrojowisku stale praktykujących.

Zamówienia na mieszkania, tudzież na wody mineralne Iwonickie (**Zdrój Karola** *Silna szczawa słono-alkaliczna jod i brom zawierająca. Zdrój Amelii Szczawa słono-żelezisto-jodowa*) skuteczniejsze według zdania prof. Dra Dietla od wód słonych jodo-bromowych zagranicznych (Kreuznach, Hall, Heilbrunn i Adelheilsquelle etc.) przyjmuje *„Zarząd zdrojowy,“ poczta Iwonicz.* Opisy udzielają się gratis.

Rozsyłka wód rozpoczgna się w drugiej połowie Kwietnia. (871 3-7)

W Księgarni J. K. Żupańskiego

zaczęły wychodzić

Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza

Dziennik pobytu za granicą od d. 21 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 r.

wedle autografu

w bibliotece Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

Pamiętniki w 5 tomach (każdy około 40 arkuszy w 8ce większéj) wyjdą do dnia 1 maja 1877 r.

Pierwszy d. **1 czerwca 1876 r.**

Cena przedpłatnia na wszystkie 5 tomów wynosi **tal. 15** i składa się przy odebraniu I. tomu 6 tal., a następne aż do V. tomu, którego cena 3 tal. objęta jest w 6 powyższych talarach, po 3 tal.

Księgarnie wszystkie upoważnione są do zbierania wkładek. (1018-1-3)

Ogłoszenie.

Licznym starającym się o posadę kasyera miejskiego w naszym Zakładzie do wiadomości, że takowa już obsadzona, wskutek czego Panów Kandydatów o odbiór złożonych świadectw upraszamy. (1023)

Kraków 19 kwietnia 1876 r.

Zarząd Zakładu gazowego
Konrad Voss.

Osoby życzące **stołować się** w domu prywatnym, zechcą się zgłosić na ulicę Ś. Jana l. 482, oficyna, I. piętro. W tymże miejscu jest **pokój do wynajęcia** tygodniowo lub miesięcznie. (1067-1-3)

Poszukuje się do nabycia

małego folwarku

składającego się z kilku włók w dobréj glebie, z dobrym domem mieszkalnym i ogrodem, z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi, położonego w bliskości miasta Lwowa, lub też kolei żelaznéj. — Oferty wraz ze szczegółowemi opisami i ceną przesyłać pod następującym adresem: *Mr. Alexandre 2 rue de la Paix à Nice (alpes Maritines, France).* (1064-1-3)

Najlepszym dowodem

iż instrukcye gry profesora RUDOLFA ORLICE w BERLINIE S. W. WILHELMSTRASSE 127 dla każdego jedynie połączone są z korzyścią, jest niezawodnie ten, iż już

PO RAZ DRUGI WYGRAŁEM

Terno

po poprzedniem wygraniu 10 AMBO. (968)

DLA POTWIERDZENIA PRAWDY!

Wiedeń. Wiktor Ammerling.

Do sprzedania

ogiery młode, szlachetnego pochodzenia. — Bliższa wiadomość od właściciela w DĘBNIE, ost. poczta Biadoliny, w Galicyi.

Tamże potrzebnym jest od d. 24 Czerwca b. r. **pisarz prowentowy,** piszący kaligraficznie po polsku. Zgłoszenia listowne pozostawione 24 dni bez odpowiedzi, uważać należy jako nieuwzględnione. (883-5-6)

Elixir i Wino

z **Pepsiną** dozowane przygotowane przez PP. MONTREUIL braci et Cie. aptekarzy szpitali paryskich *w Clichy la Garenne — Paryż.*

Są to preparata pepsiny bardzo przyjemnego smaku, działają skutecznie przeciw upośledzonemu i trudnemu trawieniu i dyspepsiom.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie jedynie w aptece p. Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego i Gallego, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (143-19-24)

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (148-15-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie u p. Scheitera — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

WODA i PUDRY DO ZĘBOW Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (137-12-)

HOGG. Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż. Jedyny właściciel.

HUILE DE FOIE DE MORUE DE HOGG



TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną*.

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych*, kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.

Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (130-14-)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

ELATINA

PŁYN SMOŁOWY ZGĘSZCZONY ze SOSEN w NORWEGII.

Od 20tu lat przepisywany przez najsławniejszych lekarzy zawsze z pomyślnym skutkiem przeciw: dychawicy, utracie głosu, zwirowi w urynie, katarom pęcherza, słabościom piersiowym, w jednej chwili tamuje **plucie krwią i wszelkie krwiotoki.**

Liczne świadectwa lekarzy i osób wyleczonych. (698-4-12)

W Paryżu w aptece p. Ph. Beral, rue de la Paix 14, w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

FALSZERSTWA PIGULEK BLANCARDA

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, ze jest fałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania.

Pomiędzy bezwstydnemi fałszerzami, którzy dla łatwiejszego oszukania publiczności, nie wachają się naśladować nasz stempel fabryczny a nawet nasz podpis, znaleźli się tacy którzy posunęli chciwość swą aż do tego stopnia, że zastępują jodan żelaza, główny pierwiastek działający naszych pigułek, przez witryol zielonawy!!!

Pochlebne zaufanie którem zaszczycają zawsze nasz preparat tak lekarze jak i chorzy wkłada na nas obowiązek zabezpieczenia ich przeciw fałszerstwom naszych pigułek. Zaklinamy zatem osoby używające nasze pigułki, zanim sądy właściwych krajów uwolnią nas od fałszerzy i ich wspólników, aby kupowali nasze **PRAWDZIWE PIGUŁKI** u naszych korespondentów i aby raczyli odwoływać się do dobréj wiary naszych kolegów droguistów i aptekarzy.

Blancard

Aptekarz, ulica Bonaparte, 40, w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka*, — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha.* W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (157-3-)

HANDEL

Stanisława Feintucha w Krakowie

Rynek Nr. 45 „Szara kamienica“

utrzymuje prócz składu

Portland Cementu

również skład

palonego i cienkomielonego GIPSU

który w jak najdoskonalszym gatunku pod gwarancyą, po cenie umiarkowanej poleca. — Opakowanie podług życzenia albo w workach dwucetnarowych albo w beczkach od 2 do 4 cetnarów. (1021-1-)

(953-1-3)

„ROŽNAU“

klimatyczny i żętyczny zakład leczniczy w Morawii

uznany jako nader sławny w swych skutkach leczenia przeciw cierpieniom gruźlicy i zołzy, przeciw nieżytom organów oddechowych i trawienia, niedokrewności, bladaczce, suchotom, cierpieniom krtani i serca, astmy nerwowéj, rozedmie płuc itp., otworzony zostaje corocznie d. 15 maja. Prawdziwa żętyca owcza z gór „Radhost“. Klimat wyborny, położenie osłonione lasem sosnowym, miłe czyste powietrze, wspaniały widok na Karpaty, przepyszne zakłady ogrodnicze nad rzeką Becva obfitującą w pstrągi, przyrządy pneumatyczne, kumys, soki ziół, składy wód mineralnych, kąpiele i urządzenia każdego rodzaju. Leczenie zimną wodą. Apteka publiczna. Lekarze kąpielowi: lekarz miejski Fr. Koblovsky, DDr. M. Loev, Maurycy Modry i J. Wieselthier. Wygodne pomieszkania, hotele, restauracye. Nowy gmach kąpielowy z obszernem miejscem do przechadzki, salony do czytania i rozmowy, teatr, wypożyczalnia książek. Koncerta, towarzystwa, rozrywki, muzyka kąpielowa z Pragi, c.k. urząd pocztowy i telegraficzny. Dziennie 2 razy połączenie pocztą. Poczty pospieszne w połączeniu z pobliską stacyą kolei Północnéj. Pohl. Przewozem osób i pakunków zajmuje się Mart. Bill w Rožnau. Broszury kąpielowe we wszystkich księgarniach. Wszelkiéj żądanéj wiadomości udziela jaknajchętniéj miejski komitet kąpielowy.

Zakład leczenia żętycą w Rożnowie.

Lekarz miejski, członek komitetu leczniczego Koblovsky poleca się Szanownym gościom kąpielowym jako doradca lekarski i udziela najchętniej wiadomości na każde zapytanie dotyczące to miejsce lecznicze. (954-1-3)

KĄPIELE SŁONE KÖNIGSDORFF-JASTRZEMB

Otwarcie pory kąpielowej d. 15 maja.

Najbliższa stacya kolei żelaznej: *Petrowitz*, c. k. kolei północnej Ferdynanda, *Czernik* i *Rybnik* kolei Górnoszląskiej. [H 2846]

Pierwszy *lekarz kąpielowy: Dr. Heller, lekarz prakt. Dr. Faupel.*

Bliższych szczegółów udziela [951-1-2]

Zarząd kąpielowy.

Druki gospodarcze,

adwokackie, notaryalne, kościelne, szkolne i wojskowe, polecają (869-3-)

Kutrzeba & Murczyński,
handel papieru w Krakowie.

W Podgórzu

pod Nr. 105 na pierwszém piętrze **są 3 pokoje**, kuchnia, drwalnia, oraz strych **każdego czasu do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u p. Schlesingera w Podgórzu. (1000-2-3)

Panna uzdolniona w robocie kapeluszy, czepeczków i wszelkich stroików, albo mająca przynajmniéj 2-letnią praktykę w zawodzie modniarki, znajdzie zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami pomieszczenie **w Magazynie mód** *Jadwigi Figlowéj* w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 62. (1055-2-3)

Poszukuje się do najęcia od 1 Lipca b. r.

lokalu z 6 pokoi z kuchnią na 1. piętrze

w Rynku lub bliskiéj niego ulicy, albo przy plantach. — Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Sekretarz Rady powiat. w Krakowie (dom p. Spora Nr. 25 ulica Kopernika na Wesołéj). (1004-3-)

Prawnik

mający egzamina rządowe i rygorozum sądowe z kilkomiesięczną praktyką poszukuje posady w biurze **adwokackiém.** — Oferty pod **H. L.** poste restante **Kraków.** (1061-2-3)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecz. pp. Gallego i Spiessa — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (128-39-)

Ortopedyczny zakład leczniczy

Dra Henryka R. v. Weil,
Währing pod Wiedniem, Cottagasse 3.

Dyrekcya Instytutu tego mieszka w zakładzie i prowadzi cały zarząd. Konsultacya lekarska przez przełożonego Instytutu tyczy się szczególnie skrzywień i niekształtności ciała, przeistoczeń i zapaleń kości i stawów, skróceń i ściągnień ścięgna, zanika i porażenia mięśni. Rodzinom pacyentów zostawia się wolny wybór konsyliarzy. Staranna opieka i utrzymanie chorych, tak w ogólnych jak i pojedynczych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne, lekcye umiejętności, języków i muzyki. Bliższych objaśnień, konsultacyj, programów i przyjęcia do zakładu od godziny 3—5. (708 4-6)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU (146-17-)

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka; — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; — w Rzeszowie u p. Schaittera, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Kamienica piętrowa

W **Chrzanowie** przy ulicy Krakowskiej Nr. 104 nowo wybudowana, w któréj 12 pokoi, 1 sklep, 3 piwnice i zabudowania gospodarcze, przytem przeszło pół morgi ogrodu, z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość na miejscu. (993-3-3) *M. Radym.*

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom



oryginalne
Kosiarki Waltera A. Wooda,
Kosiarki Johnstona,
Żniwiarki Waltera A. Wooda,
Żniwiarki Johnstona,
Żniwiarki Samuelsona & C. „Omnium Royal“,
Przyrządy do ostrzenia noży,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie,
Roztrząsacze do siana,

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (850-7-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (933-60-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Dnia 2 Stycznia nabrzmiewały u mnie **wszystkie stawy przy najokropniejszych boleściach.** — Trzech lekarzy, których rady zasięgnąłem, ulżyło wprawdzie cierpienia, przeniosły jednakże **reumatyzm** do lewego biodra, skutkiem czego nastąpiło **zapalenie kości biodrowéj.** Kazałem się w końcu przenieść do **szpitala,** zkąd mnie po 4 tygodniach **o kulach** wypuszczono. Używałem wszelkich środków lekarskich, które w tym względzie stoją ludziom do dyspozycyi, lecz **daremnie.** Poddałem się już przeznaczeniu, iż **całe życie o kulach** chodzić będę, kiedy zwrócono moją uwagę na **balsam Bilfingera** *). Niedowierzając zrobiłem ostatnią próbę, i któż opisze moją **niewypowiedzianą radość,** kiedy już po użyciu 4 flaszek uwolniony zostałem **od kuli; cierpienia moje zwolniały,** sztywne biodra moje byłem w stanie giąć i używać przechadzki z pomocą laski. Mogę tylko jaknajgorecéj polecić cierpiącym wyborny **balsam Bilfingera,** a wynalazcy, memu dobroczyńcy, oświadczam najżywsze podziękowanie. (939-2-2)

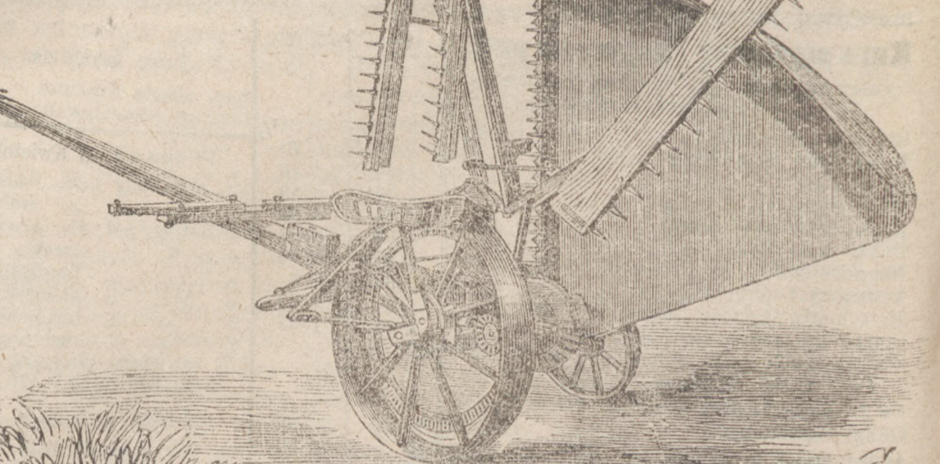
Galacz, 1 Lipca 1875. **J. Silberberg.**

*) Do nabycia w aptece **Dr. Floryana Sawiczewskiego w Krakowie.**

Tokarnie, hyblarnie, machiny do przebijania, nożyce, prasy

do obrabiania metali i żelaza

dla *fabryk machin, warstatów reperacyjnych, ślusarń* i t. d. dostarcza odpowiednio konstruowane i starannie zrobione po tanich cenach *fabryka machin* **Jeanrenaud & Cie. w Wiedniu** X. Himbergerstrasse Nr. 47. Medal zasługi w Wiedniu 1873 r., w Lincu 1875 r. Cenniki przesyła na żądanie. [542-15-24]



Silesia żniwiarka i Silesia kosiarka,

ulepszony system Wooda. Najlepsza i najpraktyczniejsza żniwiarka w całym świecie, która od dwóch lat przy wszystkich koszeniach o nagrodę i współzawodnictwo największe uznanie uzyskała. Do łaskawego wczesnego zamawiania zapraszam niniejszem Panów gospodarzy wiejskich.

M. Peterseim,

(639 9-12) **Fabrykant machin w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.